

Na początku

Życie Chrystusa

Wszyscy wierzący powinni koniecznie studiować historię życia naszego Pana, nie tylko ze względu na Jego nauki doktrynalne, ale także aby uczyć się od Niego pełnego poświęcenia stylu życia. Nasz świat jest zupełnie inny niż ten, w którym On żył. Musimy więc zrozumieć, jak stosować w praktyce zasady, które nam pozostawił, i żyć uświęconym życiem.

Istnieje wiele podejść do studiowania historii życia naszego Pana. Objęcie każdego aspektu w ograniczonej objętości tego czasopisma nie jest możliwe. Wybraliśmy tylko kilka najbardziej istotnych obszarów, na których powinniśmy skupić naszą uwagę.

„Biografia i charakter Jezusa” to artykuł, który rozpoczyna się od historii Logosa i Jego przedludzkiej działalności jako współpracownika w Bożym procesie twórczym. Jego oddanie Bogu jest widoczne nawet w czasie doświadczeń, jakie przechodził, będąc dzieckiem. Autor omawia również pokusy, które Jezus odpierał na pustyni, a cały artykuł kończy się na historii związanej z pierwszym cudem. Jego służba miała teraz rozpocząć się na szerszą skalę.

Rozważania „Nauki Jezusa dotyczące charakteru” to analiza czterech lekcji Jezusa, które uczą ważnych, podstawowych zasad chrześcijaństwa. „Bezlitosny sługa” pokazuje, jak ważne jest przebaczenie. „Dziesięciu trędowatych” to lekcja na temat potrzeby okazywania wdzięczności. „Dobry Samarytanin” uczy, jak niezbędne jest okazywanie przez nas miłosierdzia i współczucia. Kiedy biedna wdowa wrzuciła swoje dwa grosze do skarbca świątyni, Jezus skomentował, że dała więcej niż wszyscy inni, którzy ofiarowali z tego, co im zbywało. Jezus nauczał nie tylko poprzez słowa, ale także przez swój osobisty przykład poświęcenia i oddania.

W rozważaniach zatytułowanych „Trzy kluczowe przypowieści” staramy się zgłębić ważne nauki, jakie zawarte zostały w przypowieściach „O bogaczu i Łazarzu”, „O pszenicy i kłokolu” oraz „O mądrych i głupich pannach”.

„Dotknięci przez Mistrza” to artykuł omawiający cztery dyskusje przeprowadzone przez Jezusa: z Nikodemem, samarytanką, rzymskim setnikiem i grzeszną kobietą, która umyła nogi Pana.

„Nasze korzyści w Chrystusie” to omówienie nauki okupu, której zrozumienie przynosi wielką nadzieję, zaś płynące z niej usprawiedliwienie pozwala nam mieć osobistą relację z Bogiem. Dodatkowo, otrzymujemy miarę ducha świętego jako „zadatek naszego dziedzictwa”. Możemy teraz zrozumieć i w pełni zaufać obietnicy Abrahamowej oraz cieszyć się głębszą społecznością w drogim nam planie zbawienia.

W tekście „Ostatnie dni Jezusa” przedstawione zostały ostatnie doświadczenia Jezusa jako człowieka. Kobieta, która namaściła mu stopy maścią z alabastrowego słoika, przyniosła mu pociechę. Ostatnia Pascha Jezusa z uczniami była cenną pamiątką na przyszłość, zawierającą ważną lekcję mycia stóp. Wyczerpująca modlitwa Jezusa w Getsemane jest trwałym przykładem pragnienia wypełniania woli Bożej, ponad nasze własne preferencje.

Mamy szczerą nadzieję, że to wydanie naszego czasopisma będzie błogosławieństwem dla Czytelników, w miarę jak każdy z nas będzie rozważać nauki i przykład naszego Pana i Zbawiciela.

Wrzesień/Październik 2018

Biografia i charakter Jezusa 4
Życie Chrystusa.

**Nauki Jezusa
dotyczące charakteru 7**
Głębokie lekcje.

Trzy kluczowe przypowieści 10
Przewaga liczebna nie pokona Boga.

Dotknięci przez Mistrza 14
Cztery rozmowy, które zmieniły czyjeś życie.

Nasze korzyści w Chrystusie 19
Co dało nam życie Chrystusa?

Ostatnie dni Jezusa 22
Nasze dziedzictwo w Jezusie.

Biografia i charakter Jezusa

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo — Jan 1:1.

Historia życia Chrystusa (z greckiego *christos*, czyli „pomazaniec”) właściwie zaczęła się nad Jordanem, gdzie Jezus został ochrzczony i spłodzony z ducha albo inaczej mówiąc – namaszczonego duchem świętym, kiedy miał trzydzieści lat. Od tego momentu Jezus stał się Jezusem Chrystusem, Jezusem Pomazańcem. Ale tak naprawdę Jezus rozpoczął swe życie znacznie wcześniej, na długo zanim narodził się jako dziecko w Betlejem. Historia życia Jezusa Chrystusa sięga niezgłębionej, odległej przeszłości, kiedy Bóg był sam, a Jego działalność stwórcza jeszcze się nie rozpoczęła.

Przedludzka natura Jezusa

Fragment z Przypowieści Salomona 8:22-30 mówi o przedludzkiem istnieniu Jezusa. Ten, kto wypowiada te słowa, jest określony w wersecie 12 słowami „Ja, mądrość”; jest to metafora Jezusa w Jego przedludzkiej egzystencji (1 Kor. 1:30). Te wersety pozwalają nam poznać sam początek całego stworzenia. Mianowicie Jezus był pierwszym stworzeniem Boga, nie był wieczny tak jak Bóg, dlatego nie może być z Nim tożsamy. Na samym początku Jezus nie miał na imię „Jezus”; otrzymał to imię dopiero wówczas, gdy urodził się na ziemi.

Ewangelia Jana 1:1-3 informuje nas o pierwszym, najwcześniejszym tytule Jezusa i o Jego roli w dziele stwarzania. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało”. Greckie słowo przetłumaczone jako „Słowo” w pierwszym wersecie to *Logos* i oznacza ono „przedstawiciela” lub „pośrednika”.

Wyrażenie w pierwszym wersecie „a Bogiem było Słowo” na pierwszy rzut oka przeczy słowom zawartym w Przyp. 8, które mówią, że *Logos* został zrodzony, stworzony przez Boga. Rozwiązanie tej pozornej sprzeczności wymaga niewielkiej znajomości gramatyki greckiej i angielskiej. W języku greckim nie umieszcza się przedimka nieokreślonego „a” przed rzeczownikami tak, jak robi się to w języku angielskim. W greckim natomiast używa się przedimka określonego „ho” przed rzeczownikami, gdy mówca lub pisarz używa takiego rzeczownika. W języku greckim „ho”

jest zapisywane jako „o” z akcentem nad nim. W języku greckim „Bóg” to „ho Theos”. Tłumaczenie Biblii według Króla Jakuba mówi: „Słowo było Bogiem”; nie znajdujemy tam przedimka określonego „ho”, więc Jan 1:1 powinniśmy przeczytać „Słowo również było Bogiem”, co oznacza, że Słowo było potężne, ale nie było Bogiem Jahwe.

Podczas stwarzania świata *Logos* był wykonawcą, budowniczym wszechświata i wszystkich jego mieszkańców zgodnie z projektem i planami opracowanymi przez wielkiego architekta, jakim jest sam Bóg.

Dzieciństwo Jezusa

Przechodzimy do czasów, gdy Pan Jezus miał dwanaście lat. Wzmianka o tym okresie życia Jezusa znajduje się w Ewangelii Łukasza 2:40-52: „A rodzice jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. I gdy miał dwanaście lat, poszli do Jerozolimy na to święto, jak to było w zwyczaju” (wersety 41 i 42).

W 5 Mojż. 16:16 czytamy: „Trzy razy w roku zjawi się każdy mężczyzna spośród was przed Panem, Bogiem twoim, na miejscu, które wybierze: w Święto Przaśników, w Święto Tygodni i w Święto Szafasów, lecz nie zjawi się przed Panem z próżnymi rękami”. Wersety z Ewangelii Łukasza mówią nam, że Józef i Maria uważnie przestrzegali wymogów Prawa Mojżeszowego tak, jak tylko mogli, a także nauczali swoje dzieci, w tym Jezusa, żydowskiej historii, kultury i odpowiedzialności wobec Boga i danego prawa, już od najmłodszych lat. Trzynasty rok życia (u dziewcząt dwunasty) jest uważany za ważny kamień milowy w życiu żydowskich dzieci. Jest to czas, kiedy chłopiec staje się „Synem Prawa” (z hebrajskiego *Bar Micwa*) i odtąd jest odpowiedzialny za przestrzeganie przykazań na własną rękę. Chociaż ceremonia znana jako *Bar Micwa* została ustanowiona wieki po pierwszym przyjsciu naszego Pana, to bez wątpienia poważnie potraktował On swoje obowiązki wynikające z Prawa. To skłoniło Go do poszukiwania uczonych w Piśmie, którzy mogli Go uczyć.

Ewangelia Łukasza 2:49 podaje nam, co odpowiedział Jezus zrozpaczonym rodzicom, którzy odkryli, że zaginął w karawanie powracającej do domu i znaleźli go

dopiero po trzech niespokojnych dniach poszukiwań. „Jak to się stało? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?” Sens odpowiedzi chłopca możemy odczytać raczej jako „Wychowaliście mnie do wieku, w którym teraz jestem, stając się samodzielnym Synem Prawa. Czy nie pomyśleliście, że będę w miejscu, w którym najlepiej mógłbym się uczyć o tym Prawie?”

Mamy tutaj dwie ważne lekcje. Po pierwsze, ci, którzy są rodzicami, powinni również naśladować przykład Józefa i Marii, zaszczepiając w swoich dzieciach wiedzę i szacunek dla Bożej Prawdy w Boskim planie wieków, a zwłaszcza zaszczepiając im Boże normy sprawiedliwego postępowania. Po drugie, ci, którzy są jeszcze młodzi, powinni naśladować przykład Jezusa i starać się obcować z tymi, którzy mogą poszerzyć naszą wiedzę o sprawach Bożych.

Chrzest Jezusa

W wieku trzydziestu lat nastąpił kolejny ważny kamień milowy w dojrzewaniu Jezusa jako człowieka, który miał pełne kwalifikacje do służby w Przybytku, a później w Świątyni (4 Mojż. 4:1-3). Zapis o tym znajdujemy w Mat. 3:13-17. Jan Chrzciiciel prowadził ożywioną działalność i udzielał chrztu błędzącym Izraelitom, którzy chcieli pokutować za grzech. Chrzest oznaczał przyznanie się, że zgrzeszyli z powodu nieprzestrzegania Prawa. Wyrażał także pokutę i pragnienie czynienia lepiej, a także przyjście do harmonii z Bogiem. Kiedy Jezus przyszedł, aby zostać ochrzczonym, Jan na początku odmawiał, gdyż zdawał sobie sprawę, że Jezus był doskonały i nie potrzebował żałować grzechów, ponieważ żadnego nie popełnił.

Delikatne upieranie się Jezusa pokazało, że chrzest Jezusa różnił się od wszystkich innych dokonanych przez Jana. Różnił się tym, że był demonstracją własnej decyzji Jezusa dobrowolnego poddania się woli Bożej i poświęcenia życia za grzechy innych. Po drugie, Jezus ustanowił w ten sposób chrzest wodny jako symbol poświęcenia dla swoich naśladowców. Ważne jest, aby dostrzegać różnicę między chrztem Jana, czyli pokutą za grzech, a chrztem Jezusa – śmiercią ofiarniczą.

Pokusy Jezusa na pustyni

W Ewangelii Mateusza 4:1-4 czytamy: „Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby go kusił diabeł. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, wówczas łaknął. I przystąpił do niego kusiciel, i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem. A on odpowiadając rzekł:

Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.”

Jezus był kuszony do skorzystania z duchowych łask i mocy dla osobistych korzyści. Szatan powiedział do Jezusa: „Jesteś głodny. Użyj swojej mocy, aby uczynić cud dla zaspokojenia swojego głodu; zamień kamienie w chleb”. Pokusa dla nas pochodzi z przeciwnego kierunku: „odpuść sobie jak chodzi o duchowość, bo inaczej stracisz część materialnych i cielesnych korzyści i dobrodziejstw, którymi się teraz cieszysz: popularność w szkole, szacunek sąsiadów i współpracowników, którzy myślą, że jesteś wspaniałą osobą, a przebywanie z tobą to czysta przyjemność”. Zwróćmy uwagę na zdecydowaną odpowiedź Jezusa. Jest to klucz do zwycięstwa w walce z przeciwnikiem. Jest wytrwały i spróbuje ponownie. Musimy dać mu odpór raz na zawsze i być stanowczymi w naszej odmowie.

Istotą tej pokusy było wyzwanie stawiane przez szatana Jezusowi, aby udowodnił, że jest Synem Bożym. Innymi słowy, powiedział: „Pokaż mi, czym dysponujesz... udowodnij mi, że jesteś Mesjaszem”. Ale Jezus nie musiał niczego udowadniać szatanowi. Musiał natomiast udowodnić coś swojemu Ojcu. My także możemy zostać poddani próbie przez świat i odwrócić naszą uwagę od Ojca i Jego Syna. Nie musimy udowadniać naszego oddania nikomu oprócz nich.

Druga pokusa Jezusa na pustyni została opisana w Mat. 4:5-7: „Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił go na szczycie świątyni. I rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej. Jezus rzekł mu: Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego”.

Ta pokusa była echem pierwszej próby. Znowu użyty został ten sam podstawowy zwrot: „Jeśli jesteś Synem Bożym”. Tym razem wyzwanie polegało na tym, aby udowodnić to wszystkim ludziom. „Urządź wielki pokaz, który wszyscy zobaczą lub o nim usłyszą, a zostaniesz zaakceptowany przez naród jako Mesjasz. Tego właśnie chcesz, prawda?” Drugim podobieństwem w tym kuszeniu jest sugestia, aby Jezus użył swoich mocy dla własnego dobra i ochrony. Uczy nas to, że nie powinniśmy zmuszać Boga do reagowania zgodnie z naszymi działaniami i wyborami. Nie powinniśmy stawiać się w sytuacji, w której Bóg musi podjąć działanie, zgodne z naszym zamysłem. Jezus umiejętnie odpowiedział, że nie powinniśmy sprawdzać Boga. Mamy pokornie podążać ścieżką wyzna-

czoną przez Boga, a nie próbować kierować własnym życiem i wykonywać naszą wolę.

Trzecie kuszenie Jezusa na pustyni zostało opisane w Mat. 4:8-10: „Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz ode mnie szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz”.

Tym razem szatan przestał prosić Jezusa, aby udowodnił, że jest synem Boga. Zamiast tego zaproponował „współpracę” z Jezusem, aby w ten sposób uczynił On swoją misję łatwiejszą do spełnienia, ale za cenę, którą Jezus odrzucił od razu. Ceną był kompromis polegający na użyciu niewłaściwych środków do osiągnięcia właściwego wyniku. Jezus oświadczył, że tylko Bóg ma być wielbiony i uznany za władcę wszechświata, nikt inny. Lekcja dla nas polega na tym, abyśmy podążali ścieżką wyznaczoną przez Boga, a nie ułatwiali sobie życie.

Wspólnym elementem wszystkich pokus szatana był zwrot: „Wykorzystaj swoje moce, aby żyło ci się łatwiej.” Jeśli jesteś głodny, zamień kamienie w chleb. Jeśli potrzebujesz poparcia, zmusz Boga, aby cię w cudowny sposób ocalił, a wówczas w jednej chwili zdobędziesz serca tłumu. Chcesz być królem Izraela? Mogę ci w tym pomóc, jeśli zapłacisz moją cenę.

Wspólną odpowiedzią na wszystkie próby Jezusa były słowa: „Jest napisane”. Jezus nie wdawał się w intelektualne dyskusje i argumentacje z Szatanem. Zamiast tego sięgnął pamięcią do Biblii Świętej i wybrał właściwe fragmenty, by przeciwstawić się działaniu Szatana.

Pierwszy cud Jezusa

W pierwszym cudzie Jezusa (Jan 2:1-11) polegającym na przemienieniu wody w wino podczas wesela w Kanie Galilejskiej, znajdujemy kilka lekcji. Po pierwsze, Jezus uczestniczył w ceremonii niereligijnej; co pokazuje nam, że nie powinniśmy powstrzymywać się od uczestnictwa w spotkaniach z naszą nie poświęconą rodziną i przyjaciółmi na uroczystościach, co do których uznamy, że nie są zbyt światowe. Z czystym sumieniem możemy uczestniczyć w nich tak, jak Jezus. Niemniej jednak musimy zachować naszą chrześcijańską godność i postawę. Po tym, jak Maria powiedziała Jezusowi: „Nie mają wina”, odpowiedź

Jezusa w wersecie czwartym jest warta zauważenia. Tłumaczenie wg Biblii Króla Jakuba brzmi: „Niewiasto, co mam z tobą wspólnego? Moja godzina jeszcze nie nadeszła.” Na pozór brzmi to jak pozbawiona szacunku nagana. Ale sens tego sformułowania brzmi raczej: „Kochana pani, nie martw się. Zrobię odpowiednią rzecz we właściwym czasie”. Jezus rzeczywiście postąpił właściwie, zamieniając zwykłą wodę w najlepsze wino serwowane tego dnia.

W tym miejscu także możemy dopatrzeć się symbolicznego znaczenia. Jezus powiedział służbie domu, by zebrali naczynia, najprawdopodobniej gliniane, i napełnili je wodą. My jesteśmy jak te puste gliniane naczynia (2 Kor. 4:7). Kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy prawdę o Bożym planie i o roli, jaką możemy w nim odgrywać, zostaliśmy napełnieni wodą prawdy. Następnie, wino odkupienia stanie się dostępne dla świata.

Ostatnie pytanie brzmi: dlaczego Jezus dokonywał cudów? Istnieją co najmniej dwa powody. Pierwszy – aby nagrodzić wiarę tych, którzy doświadczyli cudów (na przykład, Mar. 5:34 opisuje przypadek kobiety, która dotknęła rąbka szaty Jezusa). Pomogło to umocnić ich wiarę w Boga i Jezusa oraz wiarę wczesnego Kościoła, że On istotnie był Synem Bożym, posłanym przez Ojca, podczas gdy wszyscy inni „cudotwórcy”, uzdrowiciele i wróżbici tamtych czasów byli oszustami.

Drugi – aby zilustrować nadchodzące błogosławieństwa czasów Królestwa, kiedy to cała ludzkość zostanie wzbudzona z martwych i doprowadzona do doskonałości (Jan 5:28). Po tym, jak Jezus uzdrowił chromego człowieka przy sadzawce, zwanej po hebrajsku Betezda, oświadczył: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą”. Jezus mógł wzbudzić setki z martwych i uzdrowić tysiące, ale nie zrobił tego, ponieważ nie był to jeszcze czas na zmartwychwstanie ludzkości.

Nie powinniśmy oczekiwać, że staną się cuda dla naszej korzyści tylko dlatego, że ich potrzebujemy lub pragniemy. Pan decyduje, w jaki sposób i kiedy demonstracja Jego opatrności wobec nas jest właściwa. Jak Jezus powiedział do matki z okazji pierwszego cudu, „nie martw się, zrobię odpowiednią rzecz we właściwym czasie”. Jakże jesteśmy błogosławieni, że tak właśnie jest!

— Joe Megacz —

Nauki Jezusa dotyczące charakteru

Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze — Mat. 6:21.

Gdy zastanawiamy się nad życiem naszego Pana często zwracamy się ku prawdom doktrynalnym, które są niezwykle ważne. Zrozumienie okupu i ofiary za grzech daje nam cudowną perspektywę do zrozumienia zbawienia. Radujemy się wiedząc o zmartwychwstaniu ludzkości oraz wizją doskonałej ziemi. Wysokie powołanie jest wciąż otwarte, a nadzieja udziału w dziele Królestwa jest fascynująca. Jezus wiedział, że rozwój naszych charakterów jest kluczowy, by pomóc nam przygotować się do dzieła panowania wraz z Nim. Z tego powodu dostarczył wielu ważnych lekcji, byśmy je badali i wykorzystywali do wzrostu Nowego Stworzenia.

Bezlitosny sługa

Gdy Piotr zapytał Jezusa, ile razy musimy wybaczać grzech przeciwko nam, Pan odpowiedział dając znamienne przypowieść (zobacz: Mat. 18:23-35). Rozpoczął mówiąc: „Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi”. Porównując przypowieść do Królestwa Niebieskiego, Jezus wskazała na Boską zasadę, według której powinni żyć wszyscy ludzie, czy to w wieku obecnym, czy w przyszłym. To rozróżnienie podkreśla znaczenie tej lekcji.

Gdy król rozpoczął proces liczenia się ze swoimi sługami, został przywieziony do niego sługa, który winien był mu wielką sumę pieniędzy – 10 000 talentów. Greckie słowo przetłumaczone jako liczebnik 10 000 oznacza „bardzo wiele, niepoliczalnie wiele” (Strong #3463). Adam Clarke w swym komentarzu zauważył: „niezliczona liczba talentów, największa znana liczba w greckim zapisie arytmetycznym”. Niektórzy usiłowali obliczyć faktyczną pieniężną wartość tej liczby, lecz zamiast określać konkretną kwotę, którą sługa winien był królowi, Jezus wskazał, że była to suma zbyt wielka, by ją spłacić.

Ponieważ dług był tak olbrzymi, król zamierzał sprzedać tego mężczyznę wraz z jego żoną i dziećmi, by dług został spłacony. Słyszając to „sługa padł przed nim, złożył mu pokłon [tj. leżał twarzą do ziemi] i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. Tedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu

darował” (wersety 26-27, NP). Apostoł Piotr, zadając swe pierwotne pytanie, zasugerował, że przebaczenie przewinienia siedem razy może być wystarczające. Jednak odpowiedź Jezusa wskazała, że liczenie w tym przypadku całkowicie mija się z celem. Nie ma ograniczenia dla Boskiego przebaczenia. Taką właśnie postawę miał naśladować Piotr. Gdy sługa wyszedł od króla, natychmiast znalazł swojego współsługę, który winien był mu sto groszy. Złapał go za gardło i domagał się spłaty. Grosz był dzienną stawką przeciętnego pracownika, który pracował sześć dni w tygodniu. Kwota ta była więc równoważnością czterech miesięcy pracy. Tak samo jak pierwszy sługa, który błagał króla o czas na spłatę, tak drugi sługa uczynił to samo, lecz otrzymał inną odpowiedź. Został wtrącony do więzienia, dopóki nie spłaci stu groszy, które był winien.

Gdy inni współsłudzy ujrzeli, co uczynił, donieśli o tym królowi, który wezwał tego pierwszego sługę i powiedział: „Sługo zły! wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Azażeś się i ty nie miał zmiłować nad współsługą twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą?” (wersety 32-33, BG).

Jak pierwszy sługa mógł tego nie zrozumieć? Jak mógł nie okazać miłosierdzia, samemu dostąpiwszy umorzenia zobowiązania niemożliwego do spłacenia? Logiczną odpowiedzią będzie, że tak naprawdę nie docenił wielkości długu, który został mu darowany. Być może czuł, że król był zbyt hojny. Lecz on sam nie zamierzał popełnić tego samego błędu. Zamierzał odebrać, co mu się prawnie należało.

Cokolwiek sobie myślał, był w głębokim błędzie i przyszło mu zapłacić drogą za swój brak współczucia. „A pan jego będąc sprowokowanym, wydał go katom, dopóki nie odda wszystkiego, co mu był winien” (werset 34, Diaglott). Co za nieszczęście! Jego dług był tak wielki, że nigdy więcej nie miał wyjść na wolność. Jezus wyjaśnił tę lekcję mówiąc: „Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich” (werset 35).

Piotr był zapewne skrzępowany swą sugestią jakoby wybaczenie miało pewne granice. Tak jak Piotr, również i my zostaliśmy uwolnieni od długu niemożliwego do spłacenia. Nasze grzechy zostały odpusz-

czone przez ofiarę naszego Pana. Prawdziwe zrozumienie tego faktu powinno nas zmienić. Gdy inni zgrzeszą przeciwko nam, nasze zrozumienie powinno przypominać nam, co zostało nam wybaczone. Mimo że „ciało” może wciąż domagać się sprawiedliwości, nasze zrozumienie Bożej łaski powinno stworzyć w nas serca gotowe do wybaczenia. Gdy rozważamy głębokość Bożego współczucia, naszym celem powinno być, by naszą pierwszą odpowiedzią była miłość i współczucie. Dzięki tej przypowieści widzimy, jak doktryna powinna rozwijać nasz charakter. Ofiara okupu jest taką podstawową doktryną. Cechą, która doprowadziła do takiej ofiary, była miłość. Nie wystarczy jedynie zrozumieć fakty związane z daną nauką. Musimy zrozumieć i zastosować zasady, na jakich jest ona oparta.

Uzdrowienie dziesięciu trędowatych

Innym przykładem nauczania Jezusa w przedmiocie charakteru, jest historia uzdrowienia dziesięciu mężczyzn chorujących na trąd (zobacz: Łuk. 17:11-19). W drodze do Jerozolimy Jezus przechodził przez „niektóre miasteczko”, gdy dziesięciu trędowatych zawołało z oddali: „Zmiłuj się nad nami”. „Które on ujrawszy, rzekł im: Szedłszy okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że oczyszczeni są. Ale jeden z nich ujrawszy, że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwalać Boga; i padł na oblicze swoje u nóg jego, dziękując mu; a ten był Samarytanin” (wersety 14-16, BG).

Dziesięciu mężczyzn zostało uzdrowionych, gdy szli pokazać się kapłanowi. Ciekawe jest, że mężczyźni ci posłuchali wskazówek Jezusa, jeszcze zanim zostali uzdrowieni. Swoim posłuszeństwem pokazali swą wiarę. Mogli uznać, że wskazówki Pana są w zgodzie z Zakonem Mojżeszowym, że tylko kapłan może uznać trędowatego za czystego i dozwolić mu na powrót do społeczności (3 Mojż. 14:2). Jednak z całej dziesiątki uleczonej z tej okropnej, degradującej choroby, jedynie Samarytanin powrócił, by wyrazić swoje podziękowanie płynące z serca. To, zdaje się, zaskoczyło Jezusa: „A tak Jezus odpowiedział im: Zaś nie dziesięć onych oczyszczeni są? A oni dziewięć gdzie są? Nie nalezieni są którzyby się wrócili, aby dali Bogu chwałę, jednoż ten cudzoziemiec. Rzekł mu tedy: Wstań a idź. Wiara twa wybawiła cię.” (wersety 17-19, Biblia Brzeska).

Dlaczego tych dziewięciu nie wróciło, by podziękować i uwielbić Boga? Nie wiemy, jaki był ich tok rozumowania. Być może mieli to samo usposobienie,

które widzieliśmy u bezlitosnego sługi w poprzedniej przypowieści. Być może nie docenili w pełni tego, co zostało dla nich uczynione.

A może po prostu posłuchali Jezusa i oczekiwali radości płynącej z przywrócenia do społeczności? Możemy jedynie przypuszczać, co myśleli. Ale dla tego jednego mężczyzny było coś ważnego, co chciał uczynić. Musiał podziękować za taki dar. Widzimy tutaj uwypukloną lekcję odnośnie charakteru.

Wdzięczność jest cechą, której Bóg wymaga, ponieważ wskazuje na właściwy stan serca. Nie wystarczy jedynie odczuwać wdzięczności, lecz płynąca z głębi serca wdzięczność powinna być w jakiś sposób wyrażona. Właściwie wyrażenie wdzięczności przychodzi czasem za pomocą słów, podczas gdy innym razem przez czyny. Czyny, które wypływają z głębokiej wdzięczności serca, są najbardziej cenione przez Boga. Gdy Jezus powiedział Samarytaninowi, że wiara go „wzbawiła” [z polskich przekładów sens taki oddaje tylko Biblia Brzeska – przyp. tłum.], wskazał, że mężczyzna ten został podniesiony wyżej niż pozostali. Oni zostali uzdrowieni, ale on został wybawiony. Myślą zawartą w tekście greckim jest to, że wiara go zbawiła. Pozostali mogli powrócić do normalnego życia, ale ten Samarytanin odniósł większe błogosławieństwo, ponieważ oddał chwałę Bogu oraz padł u stóp Jezusa. W pełni zrozumiał głęboką moc cudu Jezusa. Ponownie widzimy, jak zrozumienie biblijnej nauki rozwija charakter.

Dobry Samarytanin

Żydowski uczonec w prawie przybył do Jezusa z zamiarem zadania mu podchwytliwego pytania: „Nauczycielu! co czyniąc odziedziczę żywot wieczny?” Jezus zapytał go: „W zakonie co napisano, jako czytasz?”. Mężczyzna ten słusznie odrzekł: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie”. Lecz mężczyzna ten chciał w dalszym ciągu kwestionować naukę Jezusa i zapytał Go jeszcze: „I któż jest mi bliźni?” Jezus odpowiedział na to sprytne pytanie za pomocą przypowieści o dobrym Samarytaninie.

Przypowieść ta opisuje historię wędrowca, który został obrabowany, pobity i odarty ze swej odzieży. Będąc „wpółżywy”, leżał przy drodze. Kapłan, a następnie Lewita minęli go; obydwaj przeszli nawet na drugą stronę drogi, by uniknąć kontaktu z pobitym. Dopiero Samarytanin, ujrawszy tego człowieka, ulitował się.

Zatrzymał się i opatrzył rannego. Wsadził go na swoje juczne zwierzę i zaprowadził do gospody, gdzie zapłacił dwa grosze, dając karczmarzowi polecenie troski o rannego (zobacz: Łuk. 10:25-37). Jeśli zabrakłoby pieniędzy na leczenie, obiecał zapłacić różnicę w czasie swojej podróży powrotnej.

Następnie Jezus zapytał uczzonego w Zakonie: „Któryż tedy z tych trzech zda się tobie bliższym być onemu, co był wpadł między zbójców?”. A od odrzekł: „Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim”. Rzekł mu tedy Jezus: „Idźże, i ty uczyn także” (wersety 36-37).

Uczony w Zakonie zrozumiał tę lekcję, że bliźni to nie tylko ci, którzy są blisko nas. Mamy większy obowiązek pomagania ludziom, gdy wymagają tego okoliczności. Kapłan i Lewita byli w drodze do Jerozolimy, prawdopodobnie, by sprawować służbę w świątyni. Był to ważny obowiązek. Jednak ich obowiązek zaistniał jeszcze zanim dotarli do świątyni. Byli zobligowani zatrzymać się i pomóc rannemu mężczyźnie.

Jezus ponownie podkreślił znaczenie litości oraz współczucia. Są one uzewnętrznieniem miłującego serca. Samarytanin faktycznie żył w zgodzie ze Złotą Regułą: „I cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie” (Łuk. 6:31). Kapłan i Lewita, myśląc o swej służbie dla Boga nie pomogli człowiekowi, a tym samym utracili ważniejszy przywilej do służby. Nasze obowiązki względem Boga są często wypełniane poprzez pomaganie i błogosławienie innym.

Dodatkowo, mamy tutaj ważną lekcję odnośnie pokory oraz samoofiarowania pokazaną w zachowaniu Samarytanina. By pomóc rannemu zgodził się na niedogodność wynikającą ze zmiany swych własnych planów i był gotowy wydać swe własne pieniądze. Nie mamy tutaj nawet śladu wywyższenia się, jak mogło być w przypadku kapłana i Lewity. Uniżył się i ofiarował pomoc z uwagi na potrzeby innych. Dobro zupełnie obcej osoby było wystarczająco ważne, by zaczął zadziałać. Za pomocą prostej historii Jezus ponownie przekazał lekcję na temat kształtowania charakteru.

Wdowi grosz

Gdy Jezus obserwował ludzi wrzucających datki do skarbca świątyni zauważył, że bogaci wrzucali znaczne sumy, podczas gdy biedna wdowa wrzuciła tylko dwie monety (zobacz: Mar. 12:41-43). Grosz był najmniejszą miedzianą monetą znajdującą się w tamtym czasie w obiegu. Ale Jezus powiedział: „ta uboga wdowa więcej wrzuciła, niżeli ci wszyscy, którzy rzucali do skarbicy. Albowiem ci wszyscy z tego, co im

zbywało, rzucali; ale ta z ubóstwa swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystkę żywność swoją”. Nasz Pan nie mówił, że bogaci źle czynili lub popełniali grzech tym, co poświęcili. Podkreślił jednak, jaka jest wartość samoofiary. Kobieta była biedna i była wdową. Jednak dała wszystko, co miała. Dała to po cichu i pokornie, bez chęci bycia widzianą przez innych.

Komentując ten fragment br. Russel napisał: „bez względu na to, jak małe są nasze talenty, jak niewielkie lub ograniczone są nasze możliwości do służby, nasza ofiara nie jest pogardzana, lecz uznawana proporcjonalnie do prawdziwego ducha poświęcenia, który nimi kieruje” (R3863:6). Jakie to charakterystyczne dla naszego Niebiańskiego Ojca, by cenić nawet małe ofiary. Ceni je, gdy widzi, że wynikają one z czystych pobudek.

Prawdziwe poświęcenie się Bogu objawi się samoofiarowaniem. Ofiara wdowy, choć mała, zrodziła się z wdzięczności. Wdzięczne serce jest kluczowym elementem chrześcijańskiego charakteru.

Nauczał przykładem

Lekcje dotyczące charakteru, których nauczał Jezus, są niezbędne dla naszego wzrostu i zrozumienia. Lecz pozostawił On coś więcej niż same lekcje. Pozostawił przykład życia na podobieństwo Bożego charakteru. Apostoł Paweł nawołuje nas, byśmy naśladowali Go wiernie. Mówi: „Jeżeli tedy macie jaką pociechę w Chrystusie, jeżeli jaką uciechę miłości, jeżeli jaką społeczność ducha, jeżeli są jakie wnętrześci i zlitowania w was, dopełnijcież wesela mojego, abyście jednoż rozumieci, jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jednoż rozumiejący; nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. Nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Filip. 2:1-8).

Jezus pozostawił nam spuściznę miłosierdzia powodowaną miłością, pokorą, posłuszeństwem i samoofiara. Wszystko to, i znacznie więcej, dał dla naszego pouczenia, wzrostu i duchowego błogosławieństwa w czasie naszego przygotowania do służenia potrzebom ludzkości.

Trzy kluczowe przypowieści

A bez podobieństwa nie mówił do nich; wszakże uczniom swym wszystko z osobna wykladał — Mar. 4:34.

Całe nauczanie naszego Pana i wszystkie lekcje udzielone nam w pismach Jego apostołów są dla nas ważne. Porównywanie rozmaitych nauk i przypowieści jest jak porównywanie dzieci. Wszystkie kochamy i żadne nie jest wartościowsze niż pozostałe. Tym razem skupimy się na trzech przypowieściach danych przez naszego Pana nie twierdząc wszakże, że są one w jakikolwiek sposób ważniejsze niż pozostałe. Każda z nich zawiera wielkie lekcje i dobrze jest zastanowić się nad nimi, nawet jeśli są one dobrze rozumiane i znane.

Zastanówmy się zatem nad sensem przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łuk. 16:19-31), pszenicy i kąkolu (Mat. 13:24-43) oraz mądrych i głupich pannach (Mat. 25:1-13). Chociaż odnoszą się one do różnych rzeczy, każda otwiera nasze oczy na lepsze zrozumienie rozwoju klasy Kościoła. Co więcej, ich znaczenie wzrasta, gdy widzimy ich wpływ przy końcu tego Wieku.

Bogacz i Łazarz

Wyzwaniem przypowieści o Łazarzu i bogaczu jest to, (1) że jej tekst bardziej niż w przypadku większości innych przypowieści kusi do tego, by odczytywać ją literalnie, zaś (2) bez właściwej interpretacji, przy próbie pogodzenia sprzecznych szczegółów, istnieje niebezpieczeństwo złego zastosowania użytych w niej metafor.

Wielu naszych chrześcijańskich przyjaciół może czytać ta przypowieść i natychmiast podchwycić opisy ognistych mąk jako usprawiedliwienie dla swej koncepcji o wiecznych mękach w piekle. Dodatkowo, zgromadzenie na „łonie Abrahama” może doskonale pasować do ich zrozumienia „nieba”, a interpretacja taka jest dodatkowo podkreślona bardzo wyraźną przepaścią pomiędzy niebem a piekłem, której nie można pokonać. Takich zapytalibyśmy: w których jeszcze przypowieściach szczegóły są tak literalne rozumiane? Czy przypowieść o pszenicy i kąkolu jest opowieścią o rzeczywistym, literalnym żęciu pszenicy? Czy przypowieść o drogocennej perle dotyczy faktycznej perły? Czy Jezus istotnie mówił o literalnym drzewie figowym, które nie przynosiło owocu? Jeśli w żadnym innym miejscu nasz Pan nie miał na

myśli rzeczy literalnych, to z pewnością byłoby anomalią, gdyby chciał akurat w tym miejscu odbiec od zwykłego sposobu używania przez siebie tej formy wypowiedzi. Ewangelia Łukasza 16:14,15 wskazuje, że Jezus mówił tutaj do faryzeuszy. Gdy Jezus dawał doktrynalne pouczenia w takich przypadkach, używał przypowieści. „A bez podobieństwa nie mówił do nich” (Mar. 4:34). To wskazuje, że również tutaj Jezus użył przypowieści. Komentarze do tego fragmentu powszechnie i słusznie uznają go za przypowieść. Dodatkowo, Jezus mówi o pięciu braciach bogacza, że „mają Mojżesza i proroków” (werset 29). Jest to bardzo pomocny szczegół, gdy szukamy właściwej interpretacji tej alegorii. Gdy przyjmiemy, że bogacz reprezentuje Izrael, podczas gdy biedak przedstawia pogan, użyta metafora staje przed nami otworem. Siłą tej interpretacji jest to, że w doskonały sposób łączy ona wiele dziwnych szczegółów tej historii.

Osobliwe cechy tej przypowieści

Osobliwa cecha #1: Łazarz wymieniony jest z imienia. W żadnej innej przypowieści Jezus nie nazywa żadnej ze swych postaci. Jednak w tym przypadku, zapowiada to niechęć Izraela do okazania wiary, nawet w obliczu nieodpartych dowodów. Nadanie imienia Łazarz temu biednemu człowiekowi jeszcze silniej uwidocznia ich brak wiary. Ciężko jest ustalić właściwe ramy czasowe podanych wydarzeń, ale możliwe, że przypowieść ta została wypowiedziana przez Jezusa zaledwie na tydzień bądź dwa przed faktycznym wzbudzeniem Łazarza!

Osobliwa cecha #2: Bogacz zdaje się być karany, pomimo że sama opowieść nie wspomina o żadnym konkretnym grzechu, którego mógłby się dopuścić. Pozornie wydaje się, że jedyną jego winą było to, że był bogaty! Jeśli jednak odrzucimy tezę, że bycie bogatym automatycznie uczyniło z niego grzesznika, musimy poszukać innego racjonalnego wyjaśnienia, czemu popadł on w niełaskę. Jeśli spojrzymy na to zakładając, że śmierć wskazuje zmianę dyspensacji oraz zauważymy, że wcześniej bogacz cieszył się Bożą łaską, wówczas przypowieść ta staje się historią o cofnięciu tej łaski.

Jeśli założymy, że bogacz reprezentuje naród Izraelski, to inne opisane tu wydarzenia układają się w pewną całość. Na przykład, naród Izraelski był bogaty w Boskie obietnice. Jego białe lniane szaty są symbolem sprawiedliwości – wspaniałym obrazem sprawiedliwości Boskiego wybranego ludu uważanego za sprawiedliwy z uwagi na przestrzeganie przepisów Zakonu. Co więcej, purpura jest symbolem królewskości, ponieważ zajmowali oni najwyższą pozycję zaszczytu ze względu na Bożą łaskę. Pomimo tych ozdób i tych błogosławieństw, odpadli od łaski i zostali zastąpieni przez pogan.

Osobliwa cecha #3: Biorąc pod uwagę nasze zrozumienie, że ogniste piekło jest niebiblijną koncepcją, jak męki bogacza pasują do tego obrazu? Jeżeli dostrzeżemy zmianę stanu łaski, to znaczy bogacza tracącego łaskę i biedaka zyskującego ją, obrazuje to zmianę z Wieku Żydowskiego na Wiek Ewangelii. Ze względu na niewiarę Izrael utracił swą pozycję u Boga i znosił ciężkie prześladowania podczas Wieku Ewangelii. Te prześladowania są zapowiedziane przez męki zadane bogaczowi.

Za czasów naszego Pana Żydzi pogardzali poganami i uważali ich za „psy”. Syrofenicjanka z Mat. 15:21-28 jest dobrym tego przykładem. Na początku Jezus ją ignorował a uczniowie prosili, by ją odesłał. A jednak On porozmawiał z nią, najpierw wyjaśniając jej, że został posłany wyłącznie do owiec, które zginęły z domu izraelskiego (werset 24), a później, że nie jest dobrze rzucać chleb dzieci szczeniętom (werset 26). W wersecie 27 mamy jej odpowiedź: „Tak jest, Panie! a wszakże i szczenięta jedzą odrobiny, które padają z stołu panów ich”. Mamy tutaj pewne podobieństwo do naszej przypowieści. Łazarz pragnął być nakarmiony okruciami, które spadły ze stołu bogacza (Łuk. 16:21). Zatem Łazarz obrazował pogańskie „psy”, które dzięki wierze stały się częścią Chrystusa.

Przypowieść ta miała wyjaśnić Żydom, że dostali oni wszelkie możliwości, lecz je zmarnowali. Chociaż być może pełne znaczenie wskrzeszenia Łazarza było niedostrzegalne dla widzów, to jednak trudno było nawet największym wrogom Jezusa zaprzeczyć dokonaniu tego cudu i wnioskowi, że jest to Mesjasz, którego oczekiwali.

Ci, którzy słuchali i zrozumieli to powiązanie, doznali wielkiego wzmocnienia wiary. Co więcej, jest to kolejne potwierdzenie między wieloma innymi, że łaska uprzednio zarezerwowana dla Izraela przeszła do pogan. Wskazuje to na postępowanie w Boskim Planie

oraz jest potwierdzeniem, że nasze zrozumienie tego planu jest w harmonii z Jego wolą.

Otchłań wielka

„A nad to wszystko między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą stąd przyjść do was, nie mogli, ani owi stamtąd przyjść do nas” (Łuk. 16:26).

Otchłań wielka pomiędzy bogaczem a Łazarzem „przedstawia wielką różnicę pomiędzy Kościołem Wieku Ewangelii a Żydami” (R2604). Niezdolność Izraela, by dostrzec w Chrystusie Tego kim był, doprowadziła do tej wielkiej przepaści pomiędzy ich stanem łaski a niełaski. Jednakże oddzielenie to nie ma być na stałe. W greckim języku słowo „otchłań” (Strong 5490) zawiera pewien element, który może wskazywać na tymczasowość tego stanu. Konkordancja Strona definiuje to słowo jako „przepaść lub lukę (nieprzekraczalny przedział, interwał)”. Chociaż definicja ta bardziej stosuje się do filozoficznych różnic pomiędzy Kościołem a Izraelem, sugestia Stronga, że chodzi tu o „nieprzekraczalny przedział, interwał”, może opisywać okres czasu, w którym ta otchłań nie mogła być przekroczona. Można to prawdopodobnie powiązać z 1845-letnim okresem niełaski dla Izraela. Z pewnością interpretacja taka pasuje do przypowieści.

Koniec dwójnasobu żydowskiego rozpoczął się w 1878 roku, kiedy Berliński Kongres narodów otworzył drogę dla Żydów, by mogli kupować ziemię w Izraelu. Wyznaczyło to początek łączenia otchłani, a narodowa łaska stopniowo powracała do Izraela. Rozłam zostanie w pełni pokonany, gdy Izrael w końcu przyjmie Jezusa jako Mesjasza, na co wskazuje Zach. 12:10. Bogacz zostanie wówczas całkowicie przywrócony do Boskiej łaski. Proces ten jest także pokazany w Ezech. 37, w obrazie doliny suchych kości stopniowo powracających do życia.

Pszenica i kąkol

W przypowieści o pszenicy i kąkolu przyglądamy się dokładnie pewnym szczegółom odnoszącym się do Wieku Ewangelii. Dostrzegamy mieszanie się zarówno użytecznej pszenicy jak i bezużytecznych chwastów (kąkolu). Kąkol został zasiany przez przeciwnika; była to próba powstrzymania wzrostu pszenicy oraz zmniejszenia plonów właściciela ziemi. Przypowieść tę łatwiej zrozumieć, ponieważ Jezus przekazał swym uczniom jej wyjaśnienie (wersety 37-43).

Pole przedstawia świat, pszenica i kąkol to odpowiednio synowie królestwa oraz synowie „onego złego”. Głębsze zastanowienie objawia kolejne piękne obrazy: że pszenica i kąkol w znacznej mierze wyglądają podobnie, można je rozróżnić dopiero na podstawie owoców; że pełne ziaren, obciążone łodygi pszenicy będą pokornie się zniżać do ziemi, podczas gdy puste i wyprostowane łodygi są nieurodzajne. Jest to ważną lekcją o konieczności pielęgnowania naszych „owoców ducha” i talentów w służbie dla Mistrza.

Ważnym jest, by pamiętać napomnienie apostoła Pawła skierowane do Filipian: „A dalej mówiąc, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeżeli która cnota i jeżeli która chwała, o tem przemyślajcie” (Filip. 4:8).

Gdy rozmyślamy o tych rzeczach, powinniśmy się przede wszystkim skupić na owocach ducha: „Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzeźliwość. Przeciwno takowym nie masz zakonu” (Gal. 5:22-23).

Chociaż przypowieść ta została wypowiedziana przez Jezusa do uczniów, możemy rozważać jej szczególne zastosowanie. Na przykład, w jakim okresie czasu wydarzenia tam opisane będą się faktycznie rozgrywać? Kim są „synowie królestwa” oraz „synowie złego”?

Szersza interpretacja sugeruje, że pszenica przedstawia lud Pański przez okres całego Wieku Ewangelii, a fałszywi wierzący i nauczyciele (kąkol) są z nim zmieszani, przez co trudno nam ich rozróżnić, bez możliwości patrzenia na owoce. Patrząc wstecz można dojść do wniosku, że pole pszenicy zostało opanowane przez kąkol. Ci, którzy szukali Prawdy pomimo sideł ze strony panującego papieża, byli częścią klasy pszenicy, która w zasadzie rosła pomiędzy kąkolem. W Reprincie nr 4635 br. Russell sugeruje, że żęcie klasy pszenicy ma miejsce podczas żniwa Wieku Ewangelii, w najstosowniejszym czasie. W ten sposób można zidentyfikować klasę pszenicy jako tę „najodpowiedniejszą do połączenia z Chrystusem w chwale Jego Tysiącletniego Królestwa”. Co więcej, „zgromadzenie jej do stodoły” może przedstawiać przemianę zmartwychwstania tych, którzy zostali już żęci. Br. Russell sugeruje dalej, że to gromadzenie kąkolu w snopy jest obrazem wskazującym na tendencję tych „fałszywych” naśladowców do gromadzenia się w róż-

ne społeczności, sekty i partie. Przypomina nam to zatem, byśmy nie stawiali się częścią tych organizacji, bo w przeciwnym razie zostaniemy zwiedzeni i wciągnięci w błąd razem z nimi.

Jedną ważną lekcją, którą należy wyciągnąć z tego obrazu jest napomnienie, by pozostać silnym i prawym w czasie żniwa, zawsze gotowym na dzień, gdy Żniwiarz będzie gromadził przynoszącą owoce pszenicę do stodoła, podczas gdy związany kąkol jest zgromadzany na zniszczenie (nie literalne zniszczenie jednostek, ale rozpad tych klas opartych na błędzie). Trzeba trwać ze swymi braćmi, starając się wzrastać na Jego podobieństwo, zawsze budując się wzajemnie w najświętszej wierze.

Mądre i głupie panny

Ta przypowieść prowadzi nas do czasów końca Wieku Ewangelii. Wszystkie bohaterki tej opowieści są pannami, czekającymi nadejścia Oblubieńca. Wszystkie mają gotowe lampy i wyszły, by Go spotkać; są przejęte Jego nadejściem. Ale pięć z nich było na tyle mądrych, by przynieść ze sobą dodatkowy olej i były duchowo przygotowane.

Gdy Oblubieniec zwlekał, wszystkie dziesięć pańien zapadło w sen. Opisuje to ruch millerowski, który oczekiwał na powrót Pana w 1843 roku, a później jesienią 1844. To przedwczesne oczekiwanie sprawiło, że wielu utraciło zainteresowanie prorocत्वami. Po tym wydarzeniu, przypowieść opisuje „krzyk o północy”, który ogłosił faktyczny powrót Oblubieńca. Br. Russell sugeruje, że ten krzyk o północy – „Oto Oblubieniec!” – rozchodzi się od 1874 roku, wraz z przebudzeniem klasy pańien ze snu.

Od tego czasu blask światła Prawdy narasta, a żniwo pola pszenicznego postępuje. Ci, którzy usłyszeli ten krzyk i posłuchali głosu z Objawienia 18:4 – „Wynijdzcie z niego, ludu mój!” – doznali znacznych błogosławieństw. Tacy mogą wzrastać w Duchu, pozwalając swemu światłu świecić, w miarę jak dołączają się do głosów ogłaszających powrót Pana. Z kolei „głupie panny” poświęcają swój czas i uwagę na inne sprawy, będąc zadowolone z utrzymywania jedynie „wystarczającej” ilości Ducha. Gdy nadejdzie czas, zdadzą sobie sprawę z tego, że brakuje im wystarczającej miary Ducha i przyjdą do mądrych, prosząc o ich olej. Lecz będzie on dla nich niedostępny – nie dlatego, że mądre nie chcą się podzielić, ale dlatego, że Duch Święty pochodzić może wyłącznie od Boga. Nikt nie może go udzielić drugiemu.

Nawet teraz, pomimo okrzyku, że Oblubieniec przybył, może się wydawać nam, że zwleka. To zrozumiałe, że pragniemy uczyć weselnej oraz ustanowienia Królestwa. Chronologia może być budująca i są powody, dla których jedni wolą przyjmować jedną datę jako wyznaczenie końca żniwa, podczas gdy niektórzy preferują inną. Jednak wszyscy musimy się po prostu poświęcić cierpliwemu biegowi naprzód. Mamy nadzieję, że koniec naszej podróży jest tuż za horyzontem, ale musimy wytrwale dążyć do przodu i być przygotowani na cokolwiek Pan dla nas przygotował.

Wspólne wątki

W przypowieściach tych zauważyliśmy rozmaite cechy Boskiego Planu. Gdy spojrzymy na nie po kolei, przeprowadzą nas przez rozwój Kościoła. Pierwszym znakiem łaski dla Kościoła z pogan był Łazarz, gdy został przeniesiony na łono Abrahama i miał udział w obietnicy Abrahamowej. Stamtąd dostrzeżliśmy pszenicę Wieku Ewangelii zmieszana z kąkolem od złego. Pomimo jego demoralizującego wpływu pszenica rosła i obecnie jest żęta przy końcu Wieku. W końcu, mądre i głupie panny przedstawiają test obecności Oblubieńca. Czy panny będą miały wystarczająco Ducha Świętego, by w pełni się rozwinąć i być

wiernymi do sprawowania dzieła Pana, pozwalając swym lampom świecić przez zrozumienie Prawdy właściwej w tym czasie?

W każdej przypowieści zawarta jest praktyczna lekcja dotycząca wierności. Klasa przedstawiona w Łazarzu wierzyła i odniosła błogosławieństwa. Klasa pszenicy przyniosła bogaty owoc i jest żęta a następnie gromadzona do Pańskiej, niebiańskiej stodoły. Mądre panny radują się z odpowiedzialności niesienia większej ilości oleju oraz czuwają gotowe na wypełnienie polecenia Oblubieńca. Pan pokazał nam przez te przypowieści, jak troskliwie zaplanował rozwój klasy Kościoła. Wydarzenia następują po sobie zgodnie z Jego Planem i służą budowaniu naszej wiary oraz pobudzaniu nas do większego wysiłku.

Przed wszystkim miejmy przed oczami Jego Plan. Wzmacniajmy się, przypominając sobie, czemu biegniemy w tych zawodach i jaka nagroda obiecana jest tym, którzy zwyciężą. Chwila pełnego założenia Królestwa przybliży się i chcemy być częścią klasy, która będzie gotowa do służby. Podwójmy zatem swoje wysiłki w tych dniach ostatecznych i zachęcajmy się nawzajem, by zabiegać o większą miarę Pańskiego Ducha.

— Nathan Austin —

Dziś w prorocत्वach

Kontrowersyjna imigracja

Jeżeli w waszej ziemi zamieszka z tobą obcy przybysz, nie będziesz go gnębił. Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wśród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym — 3 Moj. 19:33-34.

W 2015 r. kryzys syryjski związany z uchodźcami postawił problem migracji w centrum uwagi opinii publicznej. Chociaż wiele państw podpisało zobowiązania dotyczące przyjmowania uchodźców, to jednak 90% osób starających się o azyl wywołało wstrząsy polityczne i społeczne w wielu krajach, do których starało się dostać; w tym również w Stanach Zjednoczonych.

Globalizacja nie spowodowała przesunięcia miejsc pracy do obszarów, w których standard życia jest znacznie niższy niż w społeczeństwach zachodnich. Według organizacji DoSomething.org, prawie połowa światowej populacji - ponad 3 miliardy ludzi - żyje za mniej niż 2,50 USD dziennie, a kolejne 1,3 miliarda żyje w skrajnym ubóstwie, zarabiając mniej niż 1,25 USD dziennie.

cd. na str. 21

Dotknięci przez Mistrza

Duchci jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga; słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są — Jan 6:63.

Kiedy rozważamy historię życia Pana Jezusa, analiza niektórych prywatnych rozmów, które przeprowadził, może okazać się dla nas bardzo korzystna. Te dyskusje nie tylko odsłaniają nam ważne i cenne prawdy, ale prawdopodobnie miały też głęboki wpływ na tych, którzy brali w nich udział. Były one prowadzone z dala od wielkiego tłumu, który często podążał za Panem Jezusem, a ich natura była bardziej prywatna. Cztery osoby opisywane w tym artykule były szczególnie „dotknięte” przez Mistrza w ten właśnie sposób.

„A gdy był w Jeruzalemie na wielkanoc w święto, wiele ich uwierzyło w imię jego, widząc cuda jego, które czynił. Ale Jezus nie zwierzał im samego siebie, przeto iż on znał wszystkie” (Jan 2:23,24). Pan Jezus umiał czytać serca i, mimo, że wielu uwierzyło w Niego, On nie ufał ich nowej wierze. „Jezus nie ufał im; znał zmienność ich serc i, mając dar rozeznawania duchów, nie potrzebował, żeby ktokolwiek o nich świadczył, ponieważ On wiedział, co w nich było” (R1964:4). Jednakże, kiedy to faryzeusz Nikodem przyszedł do Jezusa, Pan wydawał się chętny do podzielenia się z nim Prawdą.

Nikodem

„Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! wiemy, żeś przyszedł od Boga nauczycielem; bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby Bóg z nim nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeżeli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego” (Jan 3:2-3).

Jezus rozmawiał z Nikodemem inaczej niż z tłumem, widząc w nim „głód Prawdy”. Jeśli ktoś chce ujrzeć Królestwo Boże, taki musi się „narodzić ponownie”. Wyrażenie to z języka greckiego zostało przetłumaczone jako „narodzić się na nowo” albo „narodzony z góry”. Może nieść też myśl: „spłodzony na nowo”. Koncepcja ta była niejasna dla Nikodema, dlatego zapytał: „Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? izali powtóre może wniknąć w żywot matki swojej i narodzić się?” (w.4). Lecz tej wspaniałej prawdy nie należało rozumieć dosłownie. Miała ona

związek z dziełem Ducha Świętego dokonywanym w wierzącym. Kiedy jednostki są spładzane z Ducha, stają się Nowymi Stworzeniami, które rozwijają się i dojrzewają, aby zostać narodzonymi jako duchowe istoty. Ten obraz opisuje proces przemiany, który pozwala ludziom dostać się do nieba. To, że Pan Jezus podzielił się tą prawdą z Nikodemem sugeruje, że czuł, iż Nikodem był kandydatem do udziału w Wysokim Powołaniu.

Wąż miedziany

Chociaż Nikodem nie rozumiał analogii do nowego narodzenia, Jezus przeszedł do pokazania mu swojej roli w Bożym Planie. „A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń.” (Jan 3:14-17).

Ten fragment zawiera jeden z najczęściej cytowanych wersetów w Biblii. Jako faryzeusz Nikodem mógł zauważyć, że Jezus nie wspominał nic o prawie Zakonu i o jego znaczeniu. Mówił o Bożej miłości, która posłała Pana Jezusa, aby sprowadził na ziemię życie wieczne. Syn Boży odegrał kluczową rolę w Bożym Planie oraz w dziele odkupienia ludzkości. Historia Mojżesza, który wywyższył węża na pustyni była zapewne znana Nikodemowi, ale jej głębsze znaczenie zostało odsłonięte dopiero wówczas, gdy Jezus dodał: „tak musi być wywyższony Syn Człowieczy”.

Historia, do której odniósł się Pan Jezus, jest zapisana w 4 Moj. 21:4-9. Z powodu szemrania Izraelitów przeciwko Panu Bogu i Mojżeszowi za to, że poprowadził ich na pustynię, Pan zesłał na nich węże i wielu z Izraelitów zginęło. Kiedy pozostali żalowali swoich grzechów i prosili Mojżesza o pomoc, Pan Bóg nakazał mu wykonać węża miedzianego i umieścić go na drzewcu. Każdy Izraelita, który został ukąszony, mógł żyć, jeśli spojrzał na wywyższonego węża.

Odwołanie się przez Pana Jezusa do tego wydarzenia pokazuje piękną symbolikę. Miedź oznacza

doskonałą ludzką naturę (zobacz: „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”, s. 18 oraz „Notes on the Tabernacle”, A. Frey, s. 11). Wąż miedziany podwyższony na drzewcu symbolizuje doskonale człowieczeństwo Pana Jezusa wywyższonego na krzyżu. Postać węża sugeruje, że Pan Jezus jako człowiek doskonały, stał się tym, który wziął na siebie nasze grzechy, „On sam grzech wielu odniósł” (Iz. 53:12). „On to (Pan Bóg) dla nas [niosącym grzech] uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor. 5:21, BT).

Brat Russell tak wypowiedział się na temat tej symboliki: „Cały świat został ukąszony przez grzech i – jak stwierdza apostoł – wszyscy jęczą i zwijają się z bólu, wszyscy umierają (Rzym. 8:22)” (R4126). Kiedy Izraelici żalowali za swój grzech niedowiarstwa, uzdrowienie było możliwe tylko po spojrzeniu na miedzianego węża, wiszącego na drzewcu. To wskazuje, że zarówno skrucha jak i wiara w Pana Jezusa są potrzebne do zbawienia. Tak jak Pan Bóg poinstruował Mojżesza, aby wykonał narzędzie, przez które wybawienie stało się dostępne dla Żydów, tak też On był tym, który dał swego Syna aby został podniesiony ze względu na nas.

Te słowa dały Nikodemowi nowe i lepsze zrozumienie tej sprawy, w miarę jak mógł się nad nimi zastanawiać w nadchodzących dniach. Wydaje się jednak prawdopodobne, że głębię i prawdziwe znaczenie tych słów zrozumiał dopiero wówczas, gdy razem z Józefem z Arymatei zdjęli z krzyża martwe ciało Pana Jezusa. Tak, On został podniesiony, abyśmy my mogli mieć życie.

Samarytanka

„I przysłała niewiasta z Samaryi czerpać wodę, której rzekł Jezus: Daj mi pić!” (Jan 4:7). „Samaria była to nazwa części krainy leżącej między Judeą a Galileą. (...) Żydzi, pozostając z nimi w kontaktach handlowych (...) traktowali ich w ten sam sposób co pogan, jako będących poza Bożymi względami” (R2574). Ze względu na trwałą nienawiść pomiędzy Żydami a Samarytanami, rozmowa Pana Jezusa z tą kobietą zasługuje na jeszcze większą uwagę. Nawet sama ta niewiasta była zaskoczona, kiedy Pan Jezus poprosił ją o wodę, co wyraziła w słowach: „Żydzi bowiem nie obcują z Samarytanami” (w. 9).

Jezus odpowiada znamiennymi słowami: „Gdybyś wiedziała ten dar Boży, i kto to jest, co ci mówi: Daj mi pić, ty byś Go prosiła, a dałby ci wodę

żywą” (w. 10). Kobieta sądziła najpierw, że Panu Jezusowi chodziło o zwykłą wodę ze studni Jakuba, która była tuż obok. Lecz później Pan porównał tę materialną wodę z wodą duchową. „Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął; Lecz kto by pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale ta woda, którą ja mu dam, stanie się w nim studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.” (w. 13, 14). Wciąż nie rozumiejąc, co miał na myśli, Samarytanka w prostocie serca poprosiła o tę wodę, o której mówił, aby już nigdy nie musiała przychodzić do studni.

Interesujący jest sposób, w jaki Pan Jezus otworzył jej oczy na przesłanie, które jej chciał przekazać. Polecił jej, aby zawołała swojego męża i przyprowadziła go do Pana. Ona odpowiedziała na to, że nie ma męża. Pan odpowiedział jej: „Dobrześ rzekła: Nie mam męża. Albowiemś pięciu mężów miała, a teraz ten, którego masz, nie jest mężem twoim; toś prawdę powiedziała.” (w. 17,18). Ona odrzekła: „Panie, widzę, żeś prorok” (w. 19).

Zamiast powiedzieć tej kobiecie, kim jest, Jezus pokazał, że posiada znajomość jej osobistego życia. To ją zaskoczyło i natychmiast zrozumiała, że Pan Jezus jest wyjątkowy. Brat Russell powiedział: „Samarytanka wydawała się przestraszona, chcąc uniknąć rozmowy na temat jej charakteru oraz życia osobistego, i umiejętnie przeszła do pytania doktrynalnego – kto ma rację: Żydzi czy Samarytanie – odnośnie różniącego ich spojrzenia na sposób i miejsce oddawania czci Panu Bogu” (R2575). Na to Pan Jezus odparł: „Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcę będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwają, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie.” (w. 23, 24). Prawdziwe oddawanie czci Bogu nie polegało na przestrzeganiu wymogów judaizmu lub religii Samarytan. Wymaga ono czystego serca, które szuka Pana Boga i Jego Prawdy. Do pełnego uwielbienia Pana Boga potrzebne jest oświecenie przez Ducha Świętego.

Brat Russell tak komentuje jej reakcję: „Zastanawiała się, czy Mesjasz może być mądrzejszy niż ten Prorok, Nauczyciel, z którym właśnie rozmawiała. Nie chciała zapytać wprost, ale zasugerowała to mówiąc: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, którego zowią Chrystusem, Ten, gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko.” Widząc gotowość jej umysłu, Nasz Pan wyjawiał jej – może jaśniej niż komukolwiek innemu podczas swojej służby – wspaniały fakt, że to On

jest Mesjaszem: „Jam jest ten, który z tobą mówię” (R4131). Wspaniała gotowość była w tej kobiecie. Tak szybko potrafiła uwierzyć. Jaka różnica pomiędzy nią, a wieloma faryzeuszami, którzy, mimo tego, że byli świadkami cudownych znaków, odrzucili Pana Jezusa. Nasz Pan zachwycił się jej otwartym sercem i mówił do niej jasno. Nie było potrzeby mówić w przypowieściach. Jej podniecenie spowodowane możliwością znalezienia Mesjasza spowodowało, że zostawiła swój dzban na wodę i szybko wróciła do miasta, gdzie opowiedziała przyjaciółom i sąsiadom o Panu Jezusie. Odwróciła swoją uwagę od wykonywanej pracy – napełniania dzbanka wodą. Ujrzała pracę bardziej nagłą, ważniejszą niż jej własna. Jej entuzjazm zaowocował wielkim błogosławieństwem dla innych, kiedy Pan Jezus spędził dwa następne dni nauczając w Samarii. Wielu przyjęło Go jako Mesjasza. Pan zaczął siać ziarna Prawdy w tych poganach, przygotowując ich na czas, kiedy Ewangelia miała stanąć dla nich otworem (Dzieje Ap. 8).

Wewnętrzna przemiana tej Samarytanki pokazuje radość Naszego Pana, którą On czuje, gdy mamy otwarte serca i jesteśmy gotowi, aby Mu uwierzyć. Nasza reakcja na Prawdę powinna być taka, jak jej, gdy była poruszona z podekscytowania i dzieliła się nią z innymi. Jest wiele prawd na świecie. Jednak tylko jedna gwarantuje życie wieczne. Pan Jezus dał jej „żywą wodę”, dzięki której mogła to życie otrzymać. Samarytanką już nigdy nie miała być taka jak przedtem.

Setnik

Kafarnaum było miejscem, w którym Jezus często odpoczywał w czasie swej misji (zobacz: Mat. 4:13 i 9:1). Można było z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać, że tam się Go spotka. Relacja z Ew. Łukasza (Łuk. 7:1-10) mówi, że sługa setnika był chory, umierał. Zapis z Ew. Mateusza (Mat 8:6) stwierdza, że był sparaliżowany. Słowo „paraliż” (Strong 3885) może sugerować, że był paralitykiem.

Wśród Rzymian okazywanie pozytywnych uczuć w stosunku do sług, czy Żydów, było czymś niespotykanym. Zapisy z Ew. Mateusza i Łukasza różnią się pod względem tego, w jaki sposób relacjonują spotkanie z Panem Jezusem.

W Ew. Mateusza znajdujemy informację, że setnik sam przyszedł do Pana Jezusa. W Ew. Łukasza setnik wysłał „starszych z Żydów”, by zanieśli prośbę do Pana Jezusa. Ci Żydzi byli chętni przekazać wiado-

mość od Rzymianina, mówiąc Panu: „Godzien jest (...). Albowiem miłuje naród nasz i on nam bóżnicę zbudował” (w. 4, 5).

„Zauważamy dobre uczynki tego setnika. Widać, że szanował religię Żydów i wynalazł swoje dobra na budynek synagogi – ruiny której prawdopodobnie zostały niedawno odnalezione. Ederstein powiedział o nich: Te ruiny pokazują teraz, po osiemnastu wiekach, swoim bogactwem wyszukanych rzeźb na gzymsach i tablicach, na kaplicach i niszach, jak hojny dar dał on Żydom” (R2620).

Ten szlachetny człowiek zobaczył widocznie, że Prawo Mojżeszowe i zwyczaje, które na ogół podnosiły żydowską społeczność, były lepsze od pogańskich, rozpowszechnionych w Rzymskim Imperium. W odróżnieniu od uczonych w Piśmie, faryzeuszy oraz saduceuszy, wielu Żydów nie było zepsutych czy aroganckich. Jezus wzbudził córkę Jaira – skromnego człowieka, zarządcy synagogi w Kafarnaum (Łuk. 8:41). Setnik mógł więc dostrzegać wiele dobra w tych ludziach i chciał pomóc im, nawet własnymi środkami.

To, że szukał pomocy dla swojego sługi, pokazuje jak czułe było jego serce. Zapis z Ew. Mateusza (8:6) używa greckiego słowa, często tłumaczonego jako „dziecko” (Strong 3816). W tym opisie może to być ujmujące skojarzenie. To nie był typ człowieka „zgorzkniałego na wojnach”, lecz raczej czuła, pełna szacunku osoba. Był błogosławieństwem dla innych, nawet dla Żydów i sług. Nic więc dziwnego, że Pan Jezus zrobił wyjątek od reguły mówiącej, że przyszedł tylko do domu Izraela (zobacz: Mat. 15:24).

Pan Jezus zgodził się iść ze starszymi żydowskimi do domu setnika i uzdrowić jego sługę. Kiedy zbliżali się już do celu podróży, setnik wysłał „przyjaciół”, mówiąc: „Panie! nie zadawaj sobie pracy; bomci nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój. Przetoż i samego siebie nie miałem za godnego, abym miał przyjść do Ciebie; ale rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Łuk. 7:6,7). Wysłanie do Pana Jezusa przyjaciół, a nie – sług, było znakiem szacunku, jaki setnik miał dla Pana. Starsi żydowscy powiedzieli wcześniej, że zasługuje na pomoc od Pana Jezusa. Teraz jednak on sam stwierdził, w jeszcze większej pokorze, że nie jest godny nawet tego, żeby Pan Jezus przyszedł do jego domu.

Nasz Pan był zadziwiony jego odpowiedzią. „Tedy usłyszawszy to Jezus, zadziwił mu się, i obróciwszy się, rzekł do ludu, który za nim szedł:

Powiadam wam, że ani w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł” (Łuk. 7:9). Oprócz tego wydarzenia, tylko raz Pan Jezusa tak się „zdziwił” i dotyczyło to niewiary (Mar. 6:6). To była niespodziewana radość dla Pana Jezusa, że zobaczył taką wiarę u kogoś nieobeznanego z Prawem.

„A wróciwszy się do domu ci, którzy byli posłani, znaleźli sługę, który się źle miał, zdrowego.” (Łuk. 9:10). To zdanie pokazuje odpowiedź Pana na wiarę setnika.

Z wymiany zdań między Panem Jezusem a setnikiem możemy wywnioskować kilka znaczących lekcji. Po pierwsze: Pan Jezus cieszy się, gdy widzi dowody wiary. Sprawiają mu one przyjemność. Po drugie: dobry charakter ujawnia się w tym, w jaki sposób ktoś traktuje innych, szczególnie tych, którzy mogą być niżsi rangą. Życzliwość i dobre uczynki są wyrazem czułego, kochającego serca. Po trzecie: jest to kolejny przykład w Piśmie Świętym, pokazujący, że Pan Bóg kładzie nacisk na pokorę. Ona przygotowuje drogę dla błogosławieństw i przychylności od Pana Boga.

Faryzeusz i grzeszna niewiasta

Pewnego razu Pan Jezus został zaproszony na posiłek do faryzeusza o imieniu Szymon (Łuk. 7:36-50). Nie wiemy, co skłoniło Szymona, aby zaprosić Pana, lecz w rozmowie, która tam się wywiązała, poruszony został głęboki temat sądenia i przebaczenia. Podczas kolacji kobieta, którą autor biblijnego opisu określił jako „grzesznicę” (w. 37), przysła niezaproszona z maścią w słoiku alabastrowym. Ona „stanąwszy z tyłu u nóg Jego [Pana Jezusa], płacząc poczęła łzami polewać nogi Jego, a włosami głowy swojej ucierała, i całowała nogi Jego, i maścią mazała” (w. 38). Jej łzy prawdopodobnie ujawniały poczucie winy dręczące jej sumienie. Maść była sposobem uczczenia Tego, który tak często okazywał współczucie grzesznikom i dawał nadzieję przebaczenia.

Jej obecność w domu faryzeusza wydawała się niestosowna. Przysła, mimo, iż wiedziała, że nie będzie mile widziana. Niektórzy podejrzewają, że była nierządnicą. Greckie słowo przetłumaczone jako „grzesznik” (Strong 268) jest ogólnym określeniem osób grzeszących, niekoniecznie jednak oznacza ono nierządnicę (zobacz użycie tego słowa w: Mat. 9:10; Łuk. 6:32; Gal. 2:15). Jednakże, skoro została określona mianem „grzesznica”, sugeruje to, że wcześniej prowadziła niemoralne życie. Inni sugerują, że tą kobietą była Maria Magdalena. Nie jest to niczym po-

twierdzone i wielu badaczy odrzuca tę myśl. Może to wyraz Bożej dobroci, że imię tej grzesznej niewiasty, która umyła stopy Panu Jezusowi, nie zostało zapisane. Niemniej jednak, jak wielką spuściznę zostawiła po sobie. Farrar napisał wzruszający opis tej historii.

„Znalazła obiekt swoich poszukiwań i, kiedy stanęła za Nim, słuchając Jego słów, myśląc o tym, kim On był oraz o tym, w czym ona upadła – myśląc o nieskazitelnej czystości świętego, młodego proroka, który nie popełnił żadnego grzechu, a także o swoim haniebnym, zdegradowanym życiu – zaczęła szlochać, a jej łzy spływały szybko na Jego bosc stopy, nad którymi pochylała się coraz niżej, aby ukryć swoje zakłopotanie i wstyd. Faryzeusz mógłby brzydzić się dotykiem, a tym bardziej łzami kogoś takiego, jak ona; zapewne wytarłby to wyimaginowane „zanieczyszczenie” i wyrzuciłby „nieproszonego intruza”, przeklinając ją. Ta kobieta wszakże instynktownie wyczuła, że największa doskonałość wiąże się też z największym współczuciem; zobaczyła, że tam, gdzie dbający o przyzwoitość człowiek, choć sam grzeszny jak i ona sama, mógłby odtrącić, tam doskonała świętość jej Zbawiciela, przyjmie ją. Możliwe, że słyszała te nieskończone czułe, łaskawe słowa, które zostały wypowiedziane w tym dniu: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” („The Life of Christ”, Frederic Farrar, str. 237).

„A widząc to Faryzeusz, który go był wezwał, rzekł sam w sobie, mówiąc: Być ten był prorokiem, wiedziałby, która i jaka jest ta niewiasta, co się go dotyka; bo jest grzesznica.” Zauważamy niezwykły kontrast pomiędzy tym, jak Szymon postrzegał tą kobietę, a tym, jak robił to Pan Jezus. Szymon widział tylko jej grzech i to, że jej dotyk mógłby go zanieczyścić. Pan Jezus ujrzał jej złamane i skruszone serce, które szukało przebaczenia i chciało wyrazić swoją miłość. Osądzające nastawienie Szymona błędnie przy miłosiernym sercu Pana Jezusa. Jakże wdzięczni powinniśmy być wszyscy, że nasz Pan potrafi czytać serca i spogląda poza naszą grzeszną naturę.

Jako gość, Pan Jezus nie otrzymał od Szymon żadnych zwyczajowo okazywanych oznak gościnności. Zwracając uwagę na obojętność Szymona, Pan Jezus rzekł: „Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje; ale ta łzami polała nogi moje, i włosami głowy swej otarła. Nie pocałowałeś mię, ale ta jako weszła, nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mo-

jej, ale ta maścią pomazała nogi moje” (Łuk. 7:44-46). To były te oznaki gościnności, które powinien okazać Szymon, a za to zrobiła to ta niewiasta. Pan Jezus rozumiał, dlaczego Szymon i ta kobieta tak różnili się od siebie i opowiedział faryzeuszowi pewną przypowieść: „Miał niektóry lichwiarz dwóch dłużników; jeden dłużył był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czym zapłacić, odpuścił obydwom. Powiedz tedy, któryż z nich bardziej go miłować będzie? A odpowiadając Szymon, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuścił. A on mu rzekł: Dobrześ rozsądził” (Łuk. 7:41-43).

Szymon zapewne nie dostrzegł, jak bardzo ta przypowieść pokazywała jego brak wdzięczności. Jako faryzeusz mógł po prostu nie wierzyć, że sam również potrzebuje łaski i przebaczenia. Ta kobieta natomiast rozumiała, że potrzebuje Zbawiciela. Ona była tym dłużnikiem, który był dłużny „pięćset groszy”. Jej odpuszczono więcej. W tej przypowieści Pan Jezus powiązał docenienie odpuszczonego długu z miłością do wierzyciela, odpowiednią reakcją. To ważna lekcja dla każdego dziecka Bożego, które otrzymało odkupienie grzechów. Naturalną reakcją powinna być miłość do Tego, który cudownie zapewnił przebaczenie.

Pismo Święte nie podaje, w jaki sposób Szymon zareagował na usłyszaną przypowieść. To może sugerować, że nie zareagował pozytywnie. Jednakże, jak przy wielu innych okazjach, większą korzyść wynoszą z niej ci, którzy później mogą ją przeczytać i otrzymać z niej określone wskazówki. Szymon łatwo oceniał i krytykował innych. Pan Jezus był miłosierny. Szymon był arogancki. Kobieta była pokorna. Szymon nie widział, że potrzebuje przebaczenia. Ona bardzo pragnęła je otrzymać. Z tego wydarzenia jasno wynika, czego Pan szuka w sercach osób, które chcą być Jego ludem.

Ostatnimi słowami Pana skierowanymi do tej niewiasty było: „Odpuszczone są tobie grzechy (...). Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokój” (Łuk. 7:48,50). Jaką pociechę musiała odczuć z tych przyjemnych słów. Były one czymś więcej niż wyrazem dobroci. Wskazywały na dzieło zbawienia, które On przyszedł zrealizować dla wszystkich, nawet dla faryzeusza Szymona.

Wspólny motyw

Krótkie rozmowy, które Pan Jezus przeprowadził z tymi czterema postaciami były pouczające. Wydaje się, że pojawia się w nich wspólny motyw, który przekonywał Pana Jezusa, aby im błogosławić. W przeciwieństwie do innych przywódców mających taką jak on pozycję, Nikodem przyszedł ze szczerym pytaniem i otwartym umysłem.

W rezultacie otrzymał wiedzę, w jaki sposób można uczestniczyć w Królestwie w niebie. Pan Jezus otwarcie podzielił się z nim wiadomością, w jaki sposób zostanie podniesiony, aby stać się ofiarą za grzech. Rozpatrzenie tych cudownych prawd trwało jakiś czas, ale kiedy je zrozumiał, mógł być błogosławiony ponad miarę.

Samarytanka nie była Izraelitką, jednak Pan Jezus nie okazał żadnego uprzedzenia rozmawiając z nią. Mógł dostrzec w niej gotowość do szybkiego uwierzenia Jego słowom i powiedział jej, w jaki sposób będzie mogła napić się wody żywej i nigdy już nie pragnąć. Ona natychmiast przyjęła to posłannictwo, ale także podzieliła się tymi informacjami z rodziną i przyjaciółmi.

Rzymski setnik był dobrym człowiekiem, który troszczył się o innych. W swojej hojności wybudował synagogę dla ludzi, którzy w normalnych okolicznościach powinni być jego wrogami. Jego troska o podrzędnego sługę przemówiła do Pana Jezusa. Władza nie zniekształciła jego podejścia do ludzi, natomiast pozwoliła mu im pomagać.

Grzeszna niewiasta okazała wielką skruchę z powodu swoich grzechów. Wylała swoją miłość na stopy Jezusa i przyjęła miłe, delikatne słowa zachęty i przebaczenia. Jest ona dla nas przykładem nawrócenia, skruchy.

Podczas tych krótkich spotkań, Pan Jezus pokazał nam jakie cechy ceni najbardziej: szczerze i otwarte serce, gotowość do wiary oraz pokorne patrzenie na „własne ja”. Dbanie i troska o innych to myślenie Chrystusowe. Kiedy będziemy rozmyślać o tych szlachetnych postaciach, podobnie jak oni wnieśmy nasze wdzięczne serca za to, że zostaliśmy dotknięci przez Mistrza. Wytrwajmy w szukaniu Pana i Jego ducha.

— Tom Ruggirello —

Nasze korzyści w Chrystusie

Czym odpłacę Panu za wszystkie dobrodziejstwa, które mi wyświadczył? — Ps. 116:12.

Bez ofiary naszego Pana nie byłoby nadziei na lepsze życie. Jednakże nadzieja jest potężna, szczególnie gdy jest zainspirowana planem Boga. „Teraz Bóg nadziei napelnia was radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję, w mocy Ducha Świętego” (Rzym. 15:13). Kiedy naprawdę wierzymy w Boga i Jego plan, to konsekwencją tego będzie radość i pokój. Mamy pokój, ponieważ rozumiemy, że wszystkie rzeczy są w Jego rękach. Dysponujemy radością, ponieważ wiemy, że Jego ostatecznym celem jest błogosławienie wszystkich.

Okup złożony przez Chrystusa daje nadzieję

Śmierć nie zawsze była zamierzonym końcem dla ludzkości. Adam i Ewa zostali stworzeni bez lęku przed śmiercią. Choć była ona możliwa, to jednak nie stała się rzeczywistością, dopóki byli posłuszni Bogu i nie zgrzeszyli (1 Mojż. 2:17, 3:17-19). Grzech pierworodny zdawał się zaprzeczać możliwości, że Adam i jego potomstwo będą cieszyć się wieczną egzystencją.

Ludzka spirala grzechu trwała około czterech tysięcy lat zanim pojawiła się równoważna cena za wcześniejszy grzech. Wyrównanie szali boskiej sprawiedliwości zapewniło możliwość życia (1 Kor. 15:22). Doskonałe człowieczeństwo naszego Pana było równoważną ceną za doskonałego człowieka Adama (Rzym. 5:17, 18). Przyjęta ofiara naszego Pana oznacza, że możemy teraz mieć wielką nadzieję na przyszłość ludzkości.

Usprawiedliwienie

Usprawiedliwienie jest biblijnym pojęciem. Słownik Vine'sa określa go jako „akt ogłoszenia sprawiedliwym” (str. 284). Bóg ustanowił standard tego, co mogło być uznane za sprawiedliwe. Z powodu nieposłuszeństwa uznał Adama i jego potomstwo nieprawym. Wiemy, że tylko Bóg może oświadczyć, że ktoś jest sprawiedliwy (1 Mojż. 3:17-19). Usprawiedliwienie w oczach Boga staje się jedyną ścieżką do sprawiedliwości i życia.

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rzym. 5:1,2). Zanim jednak usprawiedliwienie mogło być udzielone, warunkiem wymaganym przez Boga była wiara w to, co usprawiedliwia. Jest to rozsądny wymóg. „Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu” (Rzym. 5:9).

Wiara w krew Chrystusa jest wymagana do usprawiedliwienia. Oznacza to przekonanie w głębi duszy, że ofiara naszego Pana stała się zupełnym zadośćuczynieniem za grzech Adamowy. Gdy zostanie przyjęte, usprawiedliwienie z wiary daje możliwość stanięcia przed Bogiem. Ten usprawiedliwiony stan zapewnia nam pokój z naszym Niebieskim Ojcem, a ponadto dzięki niemu „mamy dostęp do łaski, w której stoimy”.

Ten stan usprawiedliwienia nie oznacza jednak, że Chryścjanin faktycznie staje się doskonały. Aby opisać sposób, w jaki niedoskonały człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem, czasami używa się wyrażenia „przypisane usprawiedliwienie” (por. „Pojednanie między Bogiem a człowiekiem”, str. 444). Istnieje zatem zasadnicza różnica między rzeczywistym usprawiedliwieniem, kiedy to człowiek jest faktycznie doskonałym, a przypisanym usprawiedliwieniem, kiedy to krew Chrystusa przykrywa grzechy danej osoby. Celem przypisanego usprawiedliwienia jest doprowadzenie takiej osoby do faktycznej doskonałości, czyli stanu, który staje się rzeczywistością poza zasłoną.

Dowód naszego dziedzictwa

Aby osiągnąć postępowanie na drodze rozwoju chrześcijańskiego charakteru, każda osoba potrzebuje wskazówek i instrukcji od Boga. Ponieważ nasze usprawiedliwienie jest możliwe dzięki okupowi, ta pomoc jest dostępna już teraz i jest jedną z wielkich korzyści, z których możemy skorzystać. Możemy teraz wzrastać poprzez zrozumienie świętych zasad i przez zrozumienie Boskiego charakteru ukazanego w Jego

Słowie. Proces ten jest opisany przez apostoła: „by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku” (Efez. 3:16). Duch Boży działa na wiele sposobów. „Zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego” (Efez. 1:14). Duch Boży zamieszkujący w nas oznacza Jego akceptację; jest on „pieczęcią” dowodzącą tego, że jesteśmy usprawiedliwieni i zaakceptowani. To sprawia, że wchodzimy z Nim w relacje jako Jego synowie i córki.

Duch Święty jest również dowodem lub „przrzeczeniem” (Strong # 728) naszego przyszłego dziedzictwa. W miarę jak jesteśmy wychowywani jako część Oblubienicy Chrystusowej, Boży wpływ jest w nas coraz bardziej widoczny. „Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca” (Jan 14:12). Częścią naszego dziedzictwa będą uczynki większe nawet niż te, które wykonywał nasz Pan. Trudno wyobrazić sobie większe cuda od tych, gdy Jezus wskrzeszał zmarłych.

Mimo to, Jego działalność ograniczała się do kilku krótkich lat, docierając do stosunkowo niewielu osób. Nasza przyszła praca wraz z Panem będzie dotyczyć całego świata, dotykając każdego, kto kiedykolwiek żył. Będzie miała ogromny wpływ na cały Wiek Tysiąclecia, rozciągając się na wieczną przyszłość człowieka. Zatem nasze „większe dzieła” będą trwały długo i na szeroką skalę. Jest to wielka szansa na czynienie dobra, jaka leży przed wszystkimi wiernymi świętymi.

Obietnica Abrahamowa

„A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy” (Gal. 3:29). Korzyść, jaką wierny Kościół otrzymuje przez Chrystusa, jest przywilejem stawania się częścią nasienia Abrahama. To więcej niż honor i zaszczyt. To okazja, aby coś zmienić i podnieść świat ludzkości z upadku. To również wielka perspektywa niesienia pomocy w zdejmowaniu ciężaru grzechu z ramion naszej ludzkiej rodziny. Jest wielu szlachetnych ludzi, którzy poświęcają się i pracują nad ulepszeniem świata. Ich wysiłki są naprawdę godne pochwały. Jednak mimo tych wysiłków świat nadal cierpi, a śmierć jest nadal nieunikniona. Chrześcijanie, którzy staną się częścią potomstwa Abrahama, będą w stanie osiągnąć

znacznie więcej a ich działalność przyniesie wielkie rezultaty. Tej różnicy nie można pominąć. Dzieło Chrystusa zmieni świat i przywróci życie umierającej ludzkości. Jest to perspektywa, którą tylko Bóg mógł zaprojektować aby zainspirować nas do zrobienia wszystkiego, co konieczne, aby stać się częścią tego „nasienia błogosławieństwa”.

Wymagania nałożone na każdego, kto ma stać się częścią tego obiecane nasienia, są uzasadnione i konieczne. Świat widział druzgocące skutki rządów tyranów. W przeciwieństwie do takich żądnych władzy jednostek, władza i autorytet jakie będą udziałem tych, którzy będą rządzić z Chrystusem, nigdy nie zostaną nadużyte ani nie będą błędnie wykorzystane. Kościół będzie sprawował mądre, sprawiedliwe i dobre rządy. Oznacza to, że rząd ten będzie miłował sprawiedliwość, a władza sprawowana będzie w sposób prawy i pełen miłości. Ponieważ praca ta będzie tak wielka, a pozycja tak wyeksponowana, dlatego też właściwy rozwój chrześcijańskiego charakteru jest niezbędny. Nasze szkolenie po tej stronie zasłony jest konieczne do działania na rzecz błogosławienia innych.

Biblijne opisy porównują ten etap rozwoju Kościół do ogrodu nieprzygotowanego do pracy w Królestwie. „Ogrodem zamkniętym jest moja siostra, oblubienica, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczętowanym” (Pieśń Salomona 4:12). Któregoś dnia, gdy Oblubienica zakończy swój ziemski bieg, ogród pełen owoców zostanie otwarty i nastanie wieczna wiosna. Wówczas spełnią się słowa Jezusa: „Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej” (Jana 7:38). Cóż za zachęta do wypracowania owoców Ducha!

Chrześcijańska społeczność

„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy” (Gal. 6:2). Chrześcijańska podróż często jest utrudniona. Czasami porównuje się ją do wysiłku ryb płynących pod prąd. Prąd świata jest sprzeczny z pragnieniem sprawiedliwego, ofiarowanego życia. Pan wie, z czego jesteśmy ulepieni (Psalm 103:14) i jak bardzo potrzebujemy społeczności z innymi, którzy kroczą tą samą Wąską Drogą. Często opieramy się na braciach, na ich sile i zachęcie; to przez nich widzimy Chrystusa. Korzyści z chrześcijańskiej wspólnoty są dwojakie. Wsparcie uzyskane od innych naturalnie dodaje otuchy. Ale ci, którzy udzielają wsparcia, są również wzmocnie-

ni, gdy służą innym tak jak Chrystus (Jana 13:14). Apostoł stwierdził, że na tym polega wypełnienie zakonu Chrystusowego. Kiedy ktoś dźwiga ciężar innej osoby, nie wynika to z prostego, mechanicznego posłuszeństwa zakonowi, ale wynika to ze zrozumienia wartości służby z miłości. Obie strony takiej relacji są zbudowane, a więź je łącząca zostaje wzmocniona.

Siła w czasie żniwa

„A jeśli pójde i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (Jana 14:3). Te słowa wiele znaczyły dla tych, którzy poznali Jezusa osobiście. Jednak może On stać się dla nas równie realny dzięki biblijnym zapisom oraz dzięki wytrwałości w naśladowaniu jego poświęconego i ofiarniczego stylu życia.

Żyjemy w wyjątkowym czasie. Powrót naszego Pana jest odpowiedzią na wiele pytań i ożywia nasze pragnienie Królestwa i przebywania z Nim. Żniwo starwarza okazję do przygotowania się do udziału

w nadchodzących rządach sprawiedliwości (Mat. 6:33). Jednakże jest to również wyczerpujący, pracowity okres. Wiele rozrywek próbuje odciągnąć nas od naszej służby. Ostatnie słowa Jezusa z przypowieści o pszenicy i kłokolu przypominają, że możemy rozproszyć naszą energię na rozmaite alternatywne aktywności. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha” (Mat. 13:43).

Naszym celem jest uważne wsłuchiwanie się w Jego instrukcje i podążają za nimi najlepiej jak tylko potrafimy, pozostając głusi na cały światowy hałas. Przesłanie Prawdy jest szczególne i niesie ze sobą odpowiedzialność dla tych, którzy w nią wierzą. Może przynieść pociechę w tych trudnych czasach, a zatem dzielimy się nią z każdym chętnym do słuchania. „A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora, abyście się ze snu obudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy” (Rzym. 13:11). Widząc cenne korzyści, jakie otrzymujemy dzięki ofercie naszego Pana, łączymy się z psalmistą w jego pytaniu „Cóż oddam Panu?”

cd. ze str. 13

Brak wystarczającej pomocy skutkuje niewielkimi szansami na poprawę ich sytuacji, a jedyną nadzieją pozostaje ucieczka do miejsc, gdzie istnieją miejsca pracy lub rozwinięte programy opieki społecznej. Nawet jeśli proces imigracji zostanie przeprowadzony za pomocą właściwej procedury, to jednak może prowadzić do wybuchów niezadowolenia wśród lokalnych bezrobotnych. Przykładowo, pracownicy zmuszeni do relokacji podczas kryzysu finansowego jaki powstał w roku 2008 w Stanach Zjednoczonych, wezwali do wprowadzenia zakazu przyjmowania imigrantów poszukujących pracy. W Wielkiej Brytanii, aktywiści z partii populistycznych ostrzegali przed „zalewem darmozjadów stojących u bram”, domagając się od partii rządzących wprowadzenia ostrzejszej polityki imigracyjnej. Rząd Hiszpanii przyjął nawet strategię płacenia imigrantom, aby tylko wyjechali z kraju z powodu braku miejsc pracy. Każde z państw mogących być krajem docelowym dla imigrantów musi również przeciwdziałać potencjalnej infiltracji przez przestępców lub szpiegów, którzy mogą starać się ukryć wśród uciekającej ludności.

Migracja łańcuchowa

Zgodnie z raportami Instytutu Polityki Migracyjnej, Stany Zjednoczone są głównym celem imigracji - 20% z szacunkowej liczby 240 milionów imigrantów na całym świecie, wraz z ich dziećmi, stanowi 27% populacji Stanów Zjednoczonych (badanie przeprowadzone w 2017 roku w ramach Current Population Survey). Z powodu ograniczonych możliwości państwa, władze zezwalają na wpuszczenie jedynie miliona imigrantów rocznie, przy czym większość uzyskuje prawo wjazdu w ramach programu tzw. migracji łańcuchowej.

Zgodnie z tą praktyką, cudzoziemcy mają zagwarantowane prawo wjazdu do USA, jeżeli zostaną objęci sponsoringiem przez członków rodziny, którzy sami już wcześniej uzyskali

cd. na str. 25

Ostatnie dni Jezusa

Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak ja wam uczyniłem — Jan. 13:15.

W czasie ostatnich dni swojej misji, Jezus przekazał swym apostołom (i nam) kilka pięknych prawd doktrynalnych. Przykładem są tutaj historie o uschłym drzewie figowym, wielkie proroctwo o czasie powrotu Jezusa zawarte w Mat. 24, przypowieść o uczcie weselnej, przypowieść o mądrych i głupich pannach, o talentach, o owcach i kozłach, historia oczyszczenia Świątyni i inne.

Te prawdy były częścią nauczania Jezusa, którego celem było utworzenie pomostu między Jego własną służbą na ziemi a późniejszą, indywidualną działalnością poszczególnych apostołów, a w ostatecznym rozrachunku, misją całego Kościoła Wieku Ewangelii.

Jezus pozostawił również potężne dziedzictwo prawdy w sercach swoich uczniów. Jego czuła troska o każdego z Apostołów dała im możliwość przetrwania szokującej odmiany, jaką było odejście Jezusa i konieczność zmierzenia się z własnymi, zawodzonymi oczekiwaniami, a następnie pozwoliła im rozwijać dobrze funkcjonującą służbę. W ten sposób Jezus spersonalizował doświadczenia swoich Apostołów. W górnym pokoju cieszył się wraz z nimi wspólną, bliską społecznością. Dał im przykład jak zachować postawę sługi, który podporządkowuje się woli Bożej. To wzmocniło Apostołów, pozwoliło im przejść przez nadchodzącą burzę i przetrwać do Dnia Pięćdziesiątnicy.

Ten artykuł omawia niektóre prawdy, które Jezus pozostawił jako dziedzictwo w sercach swych Apostołów.

Niewiasta z alabastrowym słoikiem (Mat. 26:6-13)

Pragnienie tej kobiety, aby oddać cześć Jezusowi na miarę dostępnych jej środków, było mile widzianym darem. Jezus bardzo docenił ten gest i z pewnością pomógł mu on przetrwać nadchodzące trudności. Jak zareagowali Jego uczniowie? Ich zdaniem, jej emocjonalna reakcja wykraczała ponad zdrowy rozsądek. Niektórzy byli oburzeni i kwestionowali marnotrawstwo pieniędzy. Jednak Jezus był cierpliwy i pomógł im zrozumieć, że są chwile, kiedy pewna

ekstrawagancja jest stosowna. To był jeden z takich właściwych momentów, ponieważ namaściła Go na Jego pogrzeb. To nie przypadek, że Judasz Iskariota poszedł do arcykapłanów bezpośrednio po tym namaszczeniu. Napomnienie Jezusa nie stłumiło buntu w sercu Judasza. Wprost przeciwnie, jego samowola skłoniła go do działania zgodnie z założonym planem. Judasz musiał dojść do przekonania, że jego plan przyspieszy realizację celów zelotów, zmierzających do obalenia zwierzchnictwa Rzymu. Z pewnością był przekonany, że miał sprawy pod kontrolą. Jezus pozwolił, aby grzech samowolnie działającego Judasza stał się ważną lekcją dla wszystkich uczniów. Na przykładzie jego historii mieli oni dostrzec jak ważne jest to, aby czynić jedynie wolę Bożą, nawet jeśli wydawało im się, że mają lepszy plan.

Przygotowania do Paschy (Łuk. 22:7-13)

Jezus poprosił Piotra i Jana, aby przygotowali Paschę, a oni z kolei poprosili Go o wskazanie właściwego miejsca. Jezus udzielił im szczegółowych informacji na temat górnego pokoju i człowieka, którego mieli spotkać. Bieg wydarzeń, który okazał się zgodny z zapowiedzią Jezusa, z pewnością mocno podbudował Piotra i Jana. Z zaangażowaniem zabrali się do wykonania niezbędnych przygotowań, co stanowiło dowód ich zaufania pokładanego w Jezusie. To i inne wydarzenia, będące nieodległym w czasie wypełnieniem przepowiedni Jezusa, głęboko zapadło im w pamięć. Kiedyś miały im one przypominać o wielu innych ważnych zapowiedziach, których wypełnienie leżało jeszcze przed nimi.

Wieczera paschalna (Łuk. 22:14-38)

Jezus chciał, aby wieczerza ta odbyła się w pomieszczeniu z dala od zgiełku codziennego życia; w miejscu niezwiązanym z żadnym z apostołów. To neutralne miejsce pozwoliło Jezusowi z wdziękiem przyjąć rolę sługi przy myciu nóg swych apostołów, nie zawstydzając jednocześnie żadnego z uczniów w jego własnym domu, gdyby tam chciał ubiec gospo-

darza w wykonaniu takiego obowiązku. Apostołowie zostali w ten sposób uświęceni wraz z Jezusem, czyli odłączeni w szczególnym miejscu. Mogli swobodnie uczestniczyć w doświadczeniu, które miało się okazać tak znaczącym dla ich przyszłego życia. Była to ostatnia bezpieczna przystań z ich Panem, doświadczenie odseparowane od zewnętrznych wpływów, do którego mogli się myślnie uciekać w czasie kłopotów, smutku lub żalu w czasie swej przyszłej służby.

Gdy Jezus powiedział im, że nie będzie już z nimi spożywać posiłków aż do nastania Królestwa Bożego, utworzył tajemnicę, którą dopiero później mieli zrozumieć. Ich bezgraniczne zaufanie do Niego było z pewnością błogosławieństwem dla Jezusa, ale było również oznaką ich rosnącej dojrzałości.

W symbolach chleba i kielicha Jezus dał swoim uczniom namacalną, fizyczną pamiątkę o sobie jako o osobie. Był to sposób, aby zachować wspomnienie miłej społeczności z Jezusem nawet wówczas, gdy tamten wieczór dobiegł już końca. Był to również sposób, aby uczestniczyć w radościach i smutkach związanych z naśladowaniem Jezusa.

Gdy Jezus wisiał na krzyżu, cytował fragmenty Psalmu 22: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił...?” (Ps. 22:2). Cały ten psalm odzwierciedla myśli Jezusa w czasie długiego cierpienia.

Choć myśli o cierpieniu są czymś normalnym w takiej sytuacji, to jednak słowa Psalmu 23 mogą być ich kontynuacją: „Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną, łaska twoja i kij twój mnie pocieszają, zastawiasz przede mną stół wobec nieprzyjaciół moich. Namaszczasz oliwą głowę moją, kielich mój przelewa się. Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą Przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkać w domu Pana przez długie dni” (Ps. 23:4-6). Tak jak Jezus był prowadzony na zielone pastwiska i nad spokojne wody, tak i uczniowie mieli się przekonać, że sami też są owcami prowadzonymi na te same zielone pastwiska i nad te same, odświeżające, spokojne wody prawdy. Teraz mieli mieć okazję zaznać obu tych elementów, zanim spotkały ich podobne doświadczenia w czasie ich własnej służby, a następnie w czasie działalności Kościoła Wieku Ewangelii, jaki dopiero miał powstać poprzez słowa pisane Apostołów.

Mycie stóp (Jan 13:1-17)

Tym prostym aktem Jezus odpowiedział na spór, jaki jego uczniowie mieli na temat tego, kto będzie

największy w Królestwie. Nie skarcił ich ani nie sprawił, że poczuli się jak głupcy. Po prostu zdjął swoją wierzchnią szatę i pokazał, że obmycie ich z doczesnego brudu uznawał za część swego świętego dzieła. Obmycie stóp stało się obrazową przypowieścią, sposobem pokazania uczniom, jak mają wspierać się nawzajem w walce z grzechem. Mieli także pamiętać, że Jezus umył stopy Judasza i nie mówił o nim źle, dopóki Judasz nie zaczął realizować swojego planu zdrady. To były ważne lekcje, które Jezus postawił przed swoimi apostołami.

Pod koniec doświadczenia z myciem stóp Jezus skupił się w swoim nauczaniu na pytaniu: „Czy wiecie, co wam uczyniłem” (werset 12)? Tym pytaniem Jezus sprawił, że uczniowie głęboko zastanowili się nad znaczeniem tego, co właśnie uczynił. Pomogło to przygotować ich do roli nauczycieli i liderów pierwotnego Kościoła. Jednak w tej kluczowej chwili, Judasz wybrał zdradę i opuszczenie Pana. Te szczególne chwile, kiedy Pan stawia przed nami pytania wymagające wglądu w siebie, powinny skłonić nas do zatrzymania się i poszukania właściwej odpowiedzi. Działalność królów w Tysiącleciu będzie wymagać mentalności sługi.

Po zakończeniu mycia stóp, Jezus powiedział: „Jeśli to wiecie, błogosławieni jesteście, gdy zgodnie z tym postępować będziecie” (Jan. 13:17). Choć sama wiedza o tym, jak służyć, była ważna, to działanie na bazie tej wiedzy miało dać apostołom poczucie radości i spełnienia. Judasz „znał” prawdę, ale nie stosował jej w prawidłowy sposób. Obserwując zdradę Judasza pozostali uczniowie nauczyli się ważnej lekcji o wierności. Wkrótce mieli otrzymać sposobność okazania swojej własnej wierności Jezusowi poprzez postępowanie zgodne z tym poznaniem, a nie samą wiedzą o nim.

Rozmowa po wieczerzy (Jan 14:1-31)

Być może jednym z najpiękniejszych momentów w czasie ostatnich dni Jezusa były ciepłe słowa, jakie wygłosił po wspólnym posiłku. Jego pełna miłości troska z pewnością zapadła głęboko w pamięć uczniów. Nadzieja, że Jezus wkrótce przygotowuje dla nich nowy dom z wieloma mieszkaniem, musiała być zachętą do aktywnego działania. Obietnica powrotu Jezusa mogła sprawić, że wracali w swych wspomnieniach do tej wypowiedzi, szukając wskazówek na temat ich nowego domu.

Jezus powiedział im, że jest drogą, prawdą i życiem, zaś jedyna droga uzyskania dostępu do Ojca wiedzie przez Niego. Łączył ich z Ojcem poprzez wiarę. Wkrótce mieli doświadczyć Jego wielkiej mocy przez otrzymane od Niego duchowe dary. Obietnica ducha świętego była dla nich pociechą, miała uczyć ich prawdy o ewangelii i dawała im moc rozróżniania prawdy od fałszu.

Uczniowie mieli zaufać Jezusowi i nauczyć się używać mocy Jego słów. W ten sposób mieli być w stanie odróżnić prawdę od ziemskich nauk. Jezus dał swoim uczniom pokój. Jego pragnieniem było aby nigdy się nie bali, ponieważ strach pochodzi z niewiedzy. Dał im prawdę. Zachęcał ich do radości. Pokazał im radość płynącą z polegania na opatrności Bożej.

Krzew winny i latorośle (Jan 15:1-11)

Lekcja wiary przekazana przez Apostoła Pawła (Hebr. 11:1) polegała na uczynieniu rzeczy niewidzialnych bardziej dostrzegalnymi dla oczu wiary. Jezus zmierzał do osiągnięcia tego samego efektu dzięki przypowieści o krzewie winnym. Użył tej cudownej metafory aby pokazać, jak troskliwą opieką otacza ich Bóg. Za pomocą przykładów odwołujących się do przycinania pędów i owocowania zobrazował ich przyszłą, wewnętrzną pracę nad rozwojem charakteru, oraz zewnętrzne efekty w postaci przynoszenia owoców.

Jezus podkreślił, że celem jest przynoszenie owoców, zaś ich więź z krzewem winnym zapewnia im dostęp do duchowej siły, łączącej ich z wielką mocą. Gdyby nie byli zaopatrywani w składniki odżywcze przez winorośl, nie przynosiliby owocu, a w związku z tym nie mogliby otrzymać życia. Jego słowa były źródłem ich siły i dlatego musieli trzymać się blisko Niego. Powiedział im, że prawdziwa miłość wymaga posłuszeństwa. Następnie Jezus podkreślił, że miłość Boża ma być przekazywana dalej; najpierw od Boga do Jezusa, potem od Jezusa do Jego uczniów, a następnie od nich do innych ludzi. Ich zadaniem było wierne okazywanie Bożej miłości w swoim życiu poprzez służbę ewangelii.

W końcu Jezus zaznaczył swoje pragnienie, aby ich radość była zupełna. Radość miała stać się ich udziałem tylko dzięki zrozumieniu i zastosowaniu prawd, których mieli nauczyć się od Jezusa, zwłaszcza podczas jego ostatnich dni na ziemi.

Modlitwa w Getsemane (Łuk. 22:39-47, Mat. 26:36-46, Mar. 14:31-54)

Jezus zabrał Apostołów do miejsca, które było im znane. To właśnie na Górze Oliwnej miał im powtórzyć swe uwagi na temat wagi czuwania i modlitwy. Modlitwa była ważną spuścizną, którą pozostawił im jako narzędzie do wykorzystania w czasie służby. Nie byli przygotowani na długotrwałe czuwanie i unikanie snu; ale mimo to Jezus nauczył ich czegoś istotnego przez modlitwę o odsunięcie kielicha. Wola Boża czasami miała różnić się od ich własnej woli. Boża wola jest dalekowzrocza i powinni Mu ufać. Być może było to częścią natchnienia, które później skłoniło Piotra do podkreślenia wagi wiary w cenne obietnice. Było to narzędzie, które pomogło mu uciec przed pokusami tego świata.

Kiedy bańka spokoju i bezpieczeństwa, którą Jezus dla nich stworzył, pękła w zamieszaniu jakie powstało w Getsemane, nie mieli problemów z obudzeniem się! Być może jedną z nieuchwytnych korzyści, jaką Piotr wyniósł z faktu przebywania blisko Jezusa, była wielka miara wiary w Boga; wiary, która pozwoliła mu całkowicie zaufać Ojcu Niebieskiemu. Później ta sama wiara pozwoliła Piotrowi na osiągnięcie takiego stanu ufności, w którym możliwy był sen w więzieniu. Spał wówczas tak głęboko, że anioł musiał go zbudzić do ucieczki; choć jego duchowy brat Jakub zginął męczeńską śmiercią zaledwie kilka dni wcześniej.

Aresztowanie Jezusa i zaparcie się Piotra (Łuk. 22:48-62, Mar. 14:53-72, Jan 18:3-27)

Uczniowie nie byli gotowi na to, co wydarzyło się w Getsemane. Gdy Judasz i strażnicy świątyni weszli do ogrodu, Jezus zapytał: „Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł do nich Jezus: Ja jestem. A stał z nimi i Judasz, który go wydał” (Jan. 18:4-5). Jezus dał do zrozumienia, że miał sytuację pod pełną kontrolą, gdy Jego słowa w cudowny sposób spowodowały, że strażnicy cofnęli się i padli na ziemię. Piotr był uzbrojony w miecz i uderzył w obronie Pana, odcinając ucho Malchusa, sługi arcykapłana. Następnie Jezus powiedział Piotrowi, aby schował miecz, mówiąc: „czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?” (Jan 18:11).

To była ważna lekcja, której uczniowie mieli się nauczyć. Wkrótce mieli otrzymać ducha świętego,

który miał stać się ich pocieszycielem i nauczycielem. Tymczasem Jezus, demonstrując bezgraniczne posłuszeństwo w obliczu przeciwności, okazał emocjonalny hart ducha i dał przykład jak mówić prawdę, pozwalając jednocześnie aby to Bóg prowadził walkę.

Jezus dał przykład swoim uczniom, jak podporządkować się woli Bożej i oddać swe życie w Jego ręce. Uczniowie widzieli Jezusa jako baranka idącego na rzeź, ale po swym zmartwychwstaniu Jezus objaśnił im znaczenie prorocत्व i objawił ukryty obraz cierpiącego Mesjasza. W ogrodzie Getsemane Jezus pokazał swoim uczniom, że Jego Ojciec Niebieski miał pełną kontrolę nad biegiem wydarzeń. On sam natomiast pił kielich cierpienia, który Bóg uznał za stosowny.

Zaparcie się Piotra na dziedzińcu arcykapłana było traumatycznym przeżyciem. Teraz wiedział, że Jezus miał rację, kiedy przepowiadał wydarzenia związane ze swoim uwięzieniem i postawą Piotra. Jednak po tym, jak kiedyś szczyił się gotowością pójścia zarówno do więzienia, jak i na śmierć z Jezusem (Łuk. 22:33), to bolesne doświadczenie zaparcia się Pana miało rozwinąć w Piotrze wielką siłę. Stało się to wówczas, gdy w należyty sposób rozważył w swym wnętrzu okazaną postawę a Mistrz wybaczył mu jego zachowanie. Upokorzenie związane z tym wydarzeniem miało zrównoważyć wielki szacunek, z jakim wiązało się pełnienie przez niego urzędu apostołskiego. Piotr miał iść dalej, pełniąc wolę Ojca Niebieskiego i wykorzystując swe wyjątkowe dary i możliwości by z ufnością głosić ewangelię. Dzięki temu mógł stać w obliczu swoich wrogów i pozwolić, by to Bóg toczył swą walkę.

Podsumowanie

Podobnie jak wierni uczniowie, Judasz i święci chrześcijanie, którzy żyli przed nami, wielu z nas musi zdecydować, kim są i kim się staną. Czy zaangażują się w życie poświęcone na służbę Jezusowi i naszemu Ojcu Niebieskiemu, czy też będą żyć według własnej woli? Prawda ewangelii jest wszystkim, czego moglibyśmy sobie życzyć. To ona ocaliła Piotra od rozpacz, uchroniła Saula z Tarsu przed błędem, ukazała Judaszowi błąd w jego postępowaniu. W dzisiejszych czasach jest równie potężna jak niegdyś; może żyć w nas i wykonać wewnętrzne i zewnętrzne dzieło ewangelii.

Jezus pokazał też swoim uczniom, że sama prawda nie wystarczy. Nie mogli prowadzić udanego życia duchowego tylko w oparciu o to, co wiedzieli. Jezus nauczył ich, że Jego słowa prawdy muszą w nich trwać, aby mogły przynieść obfity owoc. To owocowanie wymagało od nich aktywności, oprócz samej wiedzy. Ta wewnętrzna i zewnętrzna praca mogła być wykonana jedynie poprzez zaangażowanie wykraczające poza zwykły rozsądek. Jezus zakorzenił w nich to zaangażowanie poprzez swoje czyny; przez cierpienie z rąk niesprawiedliwych, w obliczu niebezpieczeństw, a w końcu przez swą śmierć.

Jezus zachęcał swoich uczniów, aby przekuli wiedzę na czyny. Nauczył ich doceniać prawdę zawartą w ewangelii oraz pokazał, jak wykorzystać tę siłę jako impuls do działania. Ta prawda ewangelii, działająca w uczniach w celu rozwinięcia w nich trwałego zaangażowania, jest tym, co Jezus przekazał i rozwinął w ich sercach podczas swoich ostatnich dni na ziemi. Jest to również bogate dziedzictwo, które Jezus pozostawił w naszych sercach. Uchwycmy się go z całej siły! Prawda ewangelii jest wszystkim, po co warto żyć i za co warto umrzeć!

— Todd Alexander —

cd. ze str. 21

legalne obywatelstwo lub stały pobyt. Organizacja NumbersUSA.com (niezależna grupa edukacyjna) twierdzi, że stosowanie tej praktyki prawie podwoiło liczbę ludności Stanów Zjednoczonych w latach 1950-2018, ze 170 milionów do 327 milionów. Największa zmiana nastąpiła, jeśli chodzi o kraje pochodzenia imigrantów; pod tym względem Europa (250 000 imigrantów rocznie w latach pięćdziesiątych) została zastąpiona krajami Ameryki Łacińskiej i Azji (1 milion rocznie).

Coroczne limity w czterech kategoriach osób uczestniczących w programie migracji łańcuchowej spowalniają napływ nowych przyjezdnych. Departament Stanu USA informuje, że zielone karty, jakie niedawno zostały przyznane wnioskodawcom z Filipin, dotyczyły osób, które swoje

cd. na str. 26

cd. ze str. 25

pierwsze wnioski złożyły na początku lat dziewięćdziesiątych. Ze względu na wprowadzone limity imigracyjne i długi czas oczekiwania, wiele osób decyduje się na nielegalny wjazd i pobyt. O ile sam nielegalny wjazd do Stanów Zjednoczonych zawsze stanowił przestępstwo federalne, to jednak sześciomiesięczne wyroki pozbawienia wolności i deportacja niekiedy bywały uchylane. Jednak obecna administracja rządowa w USA przyjęła politykę „zerowej tolerancji”, nie robiąc żadnych wyjątków i deportując wszystkich tych, którzy próbują ominąć proces legalnej imigracji.

Prawa ziemi przestrzegane przez Mojżesza

Chociaż Bóg nakazał Izraelowi przyjmować „przybysza” w ziemi Izraela, to jednak kilka historii zapisanych na kartach Biblii pokazuje, że respektowano wówczas suwerenność państwowych granic i zasady ich przekraczania przez cudzoziemców.

„A gdy wróciły do Reguela, ojca swego, on rzekł: Czemu to dziś przybyłyście tak wcześnie? A one odpowiedziały: Pewien Egipcjanin obronił nas przed pasterzami, nadto naczepał nam dużo wody i napoił trzodę. Wtedy rzekł do córek swoich: A gdzie on jest? Dlaczego zostawiłyście tego męża? Przywołajcie go, aby pożywił się chlebem. Mojżesz zgodził się pozostać u tego męża, ten zaś dał Mojżeszowi swoją córkę Sypporę za żonę. I urodziła syna, a on dał mu na imię Gerszom, bo rzekł: Byłem gościem [hebr. „ger”] na obczyźnie” (2 Moj. 2:18-22).

Mojżesz uciekł z Egiptu po zabiciu nadzorcy, który zaatakował jednego z jego hebrajskich braci. Przeszedł przez Synaj i wszedł do ziemi Midian (prawdopodobnie na terenach dzisiejszej północno-zachodniej Arabii), gdzie przy studni obronił przed napastnikami córki Jetro. Choć szczegóły historii zostały zapisane w oszczędny sposób, te jednak wdzięczność Jetro zaowocowała małżeństwem Mojżesza z jego najstarszą córką i powierzeniem mu zadania zarządzania rodzinnymi stadami przez 40 lat (2 Moj. 3:1). Ze względu na gościnność Jetro jako kapłana tamtego narodu, Mojżesz nazwał się „gościem” (ger), a nie „cudzoziemcem” (nekhar) w obcym (nakhiriyah) kraju. Mojżesz nazwał swojego syna imieniem Gerszom, które zawiera hebrajskie „ger”, co miało odzwierciedlać zmianę jego statusu z cudzoziemca na gościa.

„Potem wyprawił Mojżesz z Kadesz posłańców do króla Edomu, żeby mu powiedzieli: Tak mówi twój brat Izrael: Ty znasz całą udrękę, która nas spotkała, że ojcowie nasi poszli do Egiptu. Mieszkaliśmy w Egipcie przez długi czas, lecz Egipcjanie gnębili nas i naszych ojców. Wołaliśmy więc do Pana, a On wysłuchał naszego głosu i zesłał anioła, a ten wyprowadził nas z Egiptu. Teraz jesteśmy w Kadesz, w mieście na granicy twojej ziemi. Pozwól nam przejść przez twoją ziemię. Nie pójdziemy przez pola uprawne ani przez winnice i nie będziemy pić wody ze studzien; pójdziemy drogą królewską, nie zboczywszy ni w prawo, ni w lewo, aż przejdziemy przez twoją ziemię. I odpowiedział mu Edom: Nie wolno wam przejść przez moją ziemię; w przeciwnym razie wystąpimy z mieczem przeciwko tobie. Synowie izraelscy odpowiedzieli mu: Pójdziemy utartą drogą, a jeżeli już my i nasze stada będziemy pić twoją wodę, to zapłacimy za nią; rzecz to błaha. Chodzi tylko o to, abym pieszo przeszedł. A ten odpowiedział: Nie przejdiesz! I Edom wyruszył przeciwko niemu z licznym wojskiem dobrze uzbrojonym. I nie pozwolił Edom synom izraelskim przejść przez swoją ziemię, toteż synowie izraelscy ominęli go” (4 Moj. 20:14-21).

Kiedy Izrael opuścił Synaj po 40 latach wędrówki, Mojżesz został skierowany przez Jahwe na drogę wiodącą przez Edom (obecnie południowa Jordania). Król Edomu (Edomici byli potomkami Ezawa) odmówił im prawa przejścia i wysłał swoją armię, aby chronić granicę.

cd. na str. 27